**Nr 146.** Kraków, 28 Czerwca — Piątek. **Rok 1878.**

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w Państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | [illegible] | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Ogłaszających i prenumeratorów uprasza się usilnie nadesłać przekazem pocztowym. We Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. W Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzeczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

## Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go Lipca 1878 r.

*Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:*

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|
| złr. **12** | złr. **6** | złr. **2·50** |

*Z przesyłką pocztową do Niemiec:*

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|
| **28** marek | **14** marek | **6** marek |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 27 czerwca.

Nie konieczność polityczna, nie potrzeba trzymania kraju w rygorze, nie zemsta nawet kierowały i kierują dotychczas działaniem Rosyi w Królestwie Polskiem i względem Polaków od 1864 r., ale system, ale organiczna teorya, szkoła, które wzięły sobie za zadanie wytępienie żywiołu polskiego, dla tego aby rozpłynął się i zniknął w rosyjskiem. Że tu nie racya stanu rosyjska była pobudką, ale że to była próba panslawizmu i jego wymysł, najlepiej świadczy ta okoliczność, że już po uśmierzeniu powstania, ważyły się losy tego kraju w radach Cesarza rosyjskiego, i że przypuszczano nawet możliwość powrotu margr. Wielopolskiego, który w Berlinie wyczekiwał, czy nie da się jeszcze coś z powodzi wyratować. Miała wtedy Rosya najpiękniejszą sposobność, z której nigdy nie umiała skorzystać, zaprowadzenia trwałego w Polsce stanu rzeczy, bo zaprowadzenia go po powstaniu nieudanem i oparcia go na rozsądnych i zdrowych żywiołach. Wprowadzenie do Polski systemu obecnie ją przygniatającego było skutkiem walki w której panslawizm zwyciężył i zapanował wszechwładnie przez czas: od zaprowadzenia Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, aż do zaprowadzenia Zarządu cywilnego w Bułgaryi, i zawarcia traktatu w San Stefano.

Skoro tylko panslawizm zwyciężył, zapragnął gorączkowo z całą energią prozelityzmu i neofityzmu wyzyskać najzupełniej swoje zwycięstwo i rozpoczął swoje dzieło w Królestwie Polskiem. Nastały owe rządy i owo działanie, które do dzisiejszego stanu rzeczy doprowadziły Królestwo Polskie i Polaków pod berłem rosyjskiem. Wtedy to abstrakcyjna idea posługując się namiętnościami i interesem osobistym, rozpoczęła tę epokę istnych saturnalij politycznych, społecznych i ekonomicznych, które doprowadzić miały przez zniszczenie do zjednoczenia. Wtedy to do dziś dnia wyzyskująca i ciemiężąca kraj kasta urzędnicza zalała Królestwo Polskie, głosząc kapłaństwo panslawizmu, stosując jego zasady i korzystając w celach osobistych zysków z przeprowadzenia celów politycznych. Podczas gdy panslawizm wyzyskiwał swoje zwycięstwo, jego kapłani wyższych i niższych stopni, wyzyskiwali panslawizm otwierający obszerne pole do łatwego zaspokojenia ich chciwości. *Faire à la fois le bien public et particulier, chef d'oeuvre de morale en vérité!*

Ztąd powstał dzisiejszy stan rzeczy w Królestwie Polskiem, dzisiejsze anormalne nad wszelki wyraz położenie Polaków w Rosyi, na którem panslawizm wybił swoje piętno. Teorya zniszczenia i praktyczne wyzyskiwanie, podały sobie ręce, aby go wytworzyć. Powstał odtąd ten stan rzeczy, o którym powiedział w swej ostatniej mowie p. Dunajewski: „Zdaje mi się, że Wysoka Delegacya łatwo pojmie, że ludność szczególniej w moim kraju od samego początku zawikłań nie mogła pojąć, iż mocarstwa europejskie tyle się troszczą o losy Bułgarów, Bośniaków i Serbów, i chcą, co zresztą chwalebnym jest zamiarem, zabezpieczyć ich prawa, a jednak nie wiedzą, że naród o wiele liczniejszy, posiadający tysiąc lat historyi, i z pewnością też zasługi około krzewienia cywilizacyi zachodniej, właśnie w tem państwie pozbawiony jest wszelkich praw, które nadanie tych praw ludom w innych państwach wypisało na swym sztandarze. Nie pojmuję dla czego towar wywożony jest zagranicę, którego używanie we własnym kraju bez przebierania w środkach jest stłumione." Zniszczony w kraju towar nie mógł być za granicę wywieziony, to też wywieziono tylko etykietę; towar był ten sam co go wyrabiano wewnątrz — panslawizm.

Panslawizm w Polsce rozpoczął od podkopania własności i zachwiania warunków ekonomicznego bytu, były to najdzielniejsze środki zniszczenia dla zjednoczenia.

Myśl polityczna przewodniczyła uwłaszczeniu włościan, a potrzeba społeczna i zdrowe zasady ekonomiczne nakazywały natychmiast przeprowadzić je. Społeczeństwo polskie uznało było tę prawdę, nawet powstanie przejęło ją jako jedyny po organicznej pracy spadek. Rosya zwycięska znalazła tę sprawę między zdobytemi trofeami, użyła jej w swoich celach, a zarazem spełniła rzecz konieczną i potrzebną, nikt jej tego za złe mieć nie może, użyła przysługującego jej prawa. Ale panslawizm nie zadowolnił się tem; on się podjął wykonania słusznej zasady w swój sposób i jego też działanie rozpoczyna się z „Komitetem urządzającym" z ks. Czerkawskim na czele. Odtąd każdy przepis, każda ustawa i każda praktyka ma na celu zniszczenie moralnych i materyalnych podstaw własności, a ostatnim wyrazem tego systemu jest pozostała dotąd metodycznie nie rozstrzygnięta sprawa służebnictw; to ekonomiczne kalectwo, ta otwarta rana społeczna kraju. Ale i tu panslawizm nie zapomina o szyldzie i jak spieszy za Dunaj wyzwalać chrześcian, tak głosił w Królestwie Polskiem, że przyszedł oswobodzić chłopa. Sprawa agraryjna i jej rodzone dziecko służebnictwo, miały przez zubożenie i rozdział sprowadzić osłabienie organizmu dla przysposobienia go do rozlania się i wsiąknięcia w inny. Tendencya ta, nie ukrywany zresztą wcale zamiar, objawiły się jednocześnie jeszcze wyraźniej w owym na wieki pamiętnym ukazie z 10go grudnia, dotyczącym Polaków w innych prowincyach, a który będąc najzuchwalszem targnięciem się nie tylko na zasady, ale na prawa własności, wyrachowanym jest znowu na wygaśnięcie lub wyemigrowanie polskiego żywiołu. Ukaz ten nosi na sobie niemylne piętno panslawizmu, a kiedy temu rok przeszło w Radzie państwa większość oświadczyła się za zniesieniem go, zdanie mniejszości przemogło. Dla czego? Bo ona przedstawiala panslawizm, który do nowych gotował się wtedy czynów. Nie zniesiono zatem ukazu, a jednocześnie nie tylko nie zakończono sprawy służebnictw w Królestwie Polskiem, ale zagrano na tym instrumencie, spróbowano zaostrzyć kryzys. Znane jest dziwaczne rozporządzenie, w skutku którego lasy zostały niemal wszystkie zamknięte dla właścicieli i przemienione w nieużytki. Stan ten rzeczy grozi ruiną właścicielom i wielu gałęziom gospodarstwa krajowego, ale odpowiada mglistym widokom panslawizmu, więc utrzymanym być musi. Przedłużanie spraw serwitutowych czyni jak wiadomo, niemożebnem gospodarstwo lasowe, a oraz i polne, ale dogadza przewodniej myśli panslawistycznej. Większy właściciel ubożeje, chłop się nie wzbogaca, ale panslawizm jest zadowolniony, a urzędnik ma pole nasycić swoją chciwość: *le bien public et particulier.* Czują to sami Rosyanie, czują kolejno naczelnicy kraju, szukają środków wyjścia, ale są ostatecznie bezwładnymi; bo aby załatwić nawet sprawę służebnictw, trzebaby pierwej zwalczyć panslawizm, w którym jest jej źródło. Stan społeczny i ekonomiczny kraju jest rzucony na pastwę jego żądzy i służy za środeczek w jego wielkich celach. Podkopanie i zakwestyonowanie własności, są środkami nieodmiennemi panslawizmu; użył on ich natychmiast po przejściu Dunaju, o czem naucza nas Rosyanin p. Utina w artykule: „Zarząd rosyjski w Bułgaryi". Zdawać się mogło, że tu — a nie mówimy o większej własności muzułmańskiej, ale o Bułgarach, nie będzie sposobności zastosowania agraryjnego systemu panslawistycznego. Tymczasem „Zarząd cywilny" Bułgaryi skopiował wiernie dzieło „Komitetu urządzającego" w Królestwie Polskiem. A zatem w kraju podbitym i w kraju oswobodzonym panslawizm działa tak samo, bo tu i tam przez zniszczenie dąży do zjednoczenia. I tu i tam podkopuje własność, dezorganizuje ekonomicznie, wyzyskuje na rzecz swoich narzędzi, słowem, łączy wielką ideę z małemi interesami, a dobro publiczne z prywatnem w parze zwyciężają, kosztem majątku ludów, narodów, krajów i ich obywateli.

---

Wypadków kaliskich dokładnie nie znamy, dość są już przykre jednak szczegóły jakie posiadamy. Kto walkę rozpoczął, kto zgwałcił prawa krajowe i prawa tolerancyi pierwszy, nie wiemy. Jeszcze mniej wiemy, z jakiego, z czyjego natchnienia gwałty te powstały. Będzie dość czasu o tem mówić, badać i w dziennikach i w sądach. Dziś nie możemy powstrzymać głębokiego uczucia żalu, niemal trwogi, którą wypadek ten w nas budzi. Dość mamy rozdziałów i antagonizmów, aby mieć prawo zapytać się: ktoby śmiał wywoływać nowe a nie istniejące u nas, nie przez obojętność ale przez poczucie sprawiedliwości? Kto walkę między żydami i katolikami, tam gdzie fanatyzm prawosławny jest tak groźnym. Przypuścić można, że albo przekupstwo, które się niepowiodło, chciało zrzucić na drugich odpowiedzialność, albo szukano pozoru, aby raz na zawsze wywołać zakaz procesyj publicznych, jako niebezpiecznych dla porządku, albo że wyższa polityka potrzebowała wyraźnego i bliskiego dowodu, że Polacy nie umieją szanować wolności sumienia innowierców i że zarówno jak Turcy potrzebują być trzymani na wodzy w chęci prześladowania. Wypadki te bowiem zaszły na granicy *kulturkampfu*, a jeżeli nie jego przywódcy, to niżsi ajenci mogli na nie wpłynąć.

Cokolwiekbądź w tej chwili, jedno mamy tylko słowo do wyrzeczenia dla spółwierców naszych i innowierców: Spokój, sąd niezbyt rażny, powstrzymanie wybuchu krwi i namiętności. Dziś zarzuty na nic, przyjdzie czas światła i sprawiedliwości. Ale wymierzanie sobie samym sprawiedliwości, nietolerancyę i gwałty z kądkolwiek pochodzą, potępić nam wszystkim należy oraz napiętnować.

---

Następującą jest według *Journal des Débats* dalsza charakterystyka zasiadających na kongresie berlińskim reprezentantów: mianowicie angielskich i włoskich:

Lord Beaconsfield, który jako pełnomocnik Anglii na kongresie pierwsze zajmuje miejsce, oddawna rozmaite pozyskał tytuły do sławy europejskiéj. Kontrasty téj świetnéj i nadzwyczajnéj karyery uderzały wszędzie wyobraźnię, a szczególnie we Francyi, gdzie umieją oceniać synów własnych dzieł. Nikt nie wzniósł się wyżéj w naszych czasach nad Benjamina Disraelego, i to w warunkach nader trudnych, prawie nieprawdopodobnych. Syn skromnego pisarza, pochodzący z rodziny żydowskiéj, romansopisarz, czasem poeta, zachowujący równie w nazwisku swojem jak w rysach, a nawet pod pewnym względem w oryginalności swego kostiumu, ślady swego pochodzenia i swéj artystycznéj natury, lubował on się jak się zdaje w trudnościach swego zawodu i zwiększał je dobrowolnie. Odniósł on nad niemi zwycięstwo przez swą wytrwałość, często przez męstwo, a najczęściéj i zawsze prawie przez swoją wolę. Jest pierwszym ministrem, jest hrabią Beaconsfieldem, równie jak jest mowcą, ponieważ chciał nim być. Możnaby nawet odszukać w jego najsłynniejszych romansach, przepowiedziany zwrot fantastycznych jego losów. Narzucił on się Izbie gmin, zyskał u niéj posłuch po niewdzięcznych swych pierwszych występach, jak się narzucił stronnictwu torysów, posiłkując się w porę swoją wymową i zręcznością. Prawdę mówiąc nie konserwatyści dźwignęli Disraelego do władzy, lecz on ich za sobą pociągnął i utrzymuje. Mało w ogóle znaną jest sztuka tych mężów stanu, którym nie chodzi o punkt honoru, którzy umieją godzić się w porę, przenosić się nawet na stanowisko swych przeciwników, aby ich własną bronią pokonywać, lecz którzy nie zapominają nigdy będąc u władzy, wyszukiwać swoich następców w gronie swoich przeciwników.

Przed kilku laty po ostatnich wyborach p. Disraeli skreślił, niedomyślając się tego nawet, wizerunek *leadera* parlamentarnego w rozmowie z cudzoziemcem. Winszowano mu większości, jakiéj pierwsze zastosowanie tajnego głosowania dostarczyło jego stronnictwu, większości przedewszystkiem jednolitéj. Począł się wtedy żalić na głęboki rozdział swoich przeciwników i na abdykacyę ich przywódzcy p. Gladstona. Uwydatnił on trudność rządzenia, gdy się nie ma przed sobą rządu uorganizowanego, gotowego do następstwa; przewidywał wtedy długość i płonność rozpraw, jakie sprowadzi w nowéj Izbie brak przywódzcy opozycyi uznanego przez

---

Część literacko-artystyczna.

# RÓŻNE PISMA PROZĄ
## Kajetana Koźmiana.

## ŻYWOT
### Stanisława Nałęcz Małachowskiego,
Generała Wojsk Polskich,
Senatora Królestwa Polskiego.

(Dokończenie).

W roku 1812 dodany z pułkiem do oddziału generała Kniaziewicza, a wraz z całem wojskiem polskiem pod dowództwem Poniatowskiego, do korpusu króla Westfalskiego przyłączony, przeszedł pod dowództwo generała francuzkiego, Latour-Mauburg.

W tych krwawych zapasach, do wszystkich potyczek i walk należał i nikomu w męztwie i waleczności wyprzedzić się nie dał.

W morderczej pod Możajskiem bitwie, gdy lekka jazda kilkakrotnem natarciem najeżonego licznemi działami i upornie bronionego okopu zdobyć nie zdołała, on na rozkaz Lotour-Mauburga z pułkiem swoim kiryssyerów dzielnie uderzył. Dowódzca szwadronu Jabłoński, z urwaną od kuli nogą padł obok niego, on uniesiony zapałem na wierzch okopu na dzielnym koniu wskoczył i zdobył. Mógł sobie wtenczas powiedzieć ten wiersz Wirgiliusza: *„Si fata fuissent ut caderem, meruisse manu"*. Za ten świetny czyn ozdobiony na placu od Napoleona krzyżem legii honorowej, a od króla Saskiego krzyżem *virtuti militari*, okrył niemi pierś waleczną, którą z odwagą na śmierć nieomylną wystawił.

W następnych walkach dzielił laury zwycięzkiego wojska, był świadkiem, widzem, uczestnikiem, wszystkich nadzwyczajnych wydarzeń, widział najwyższy szczyt powodzenia i sławy, nie widział owej nieznanej dziejom świata okropności odwrotu, w którym Opatrzność zmordowana klęskami ludzkości, potęgę zaślepionej a żelazem niezwalczonej dumy o lody roztrąciła.

Pod Pańskiem dostał się w niewolę, zaprowadzony do Tambowa, a następnie do Tweru, byłby nadwerężył smutkiem i tęsknotą to życie, które wśród niebezpieczeństw bojów ocalało, gdyby wiekopomnej pamięci, a dla narodu naszego nigdy nieodżałowany cesarz Aleksander we wspaniałej duszy swojej, trwalszej od samego Napoleona, zapragnąwszy chwały, po zwycięztwie orężem, nie zamierzył zwyciężyć Polaków, dobrodziejstwy i losu jeńców ich narodu słodzić nie rozkazał.

Tej wspaniałej skłonności dobroczynnego serca Monarchy ubiegali się odpowiedzieć godnie, Tweru, Tambowa i okolic mieszkańcy, lecz to wielkomyślnego Cesarza było dziełem.

Małachowski w znoszeniu samego nieszczęścia umiał się godnym okazać, osobistemi przymiotami i uprzejmością powszechną sobie przychylność i poważanie zjednał; w dozwolonem udzielaniu się przez listy swojej rodzinie rozrywał tęsknotę, wylewając na papier udręczenia swoje, z utraconej wolności, z oddalenia od kraju, z późnych wiadomości o losach ojczyzny, o które ciągła niespokoiła go troskliwość.

W r. 1814 wrócony ojczystej ziemi i stroskanej rodzinie, zbliżając się do ulubionego sobie gniazda, spotkany został przez tłum wszystkich prawie obszernych swoich miasta i włości mieszkańców, którzy o milę od jego mieszkania zabiegli mu drogę, ze łzami tęsknoty, z okrzykami radości witali i całowali dobroczyńcy swojego rękę. Ten wjazd przez wdzięczność uroczystym uczyniony, daje czuć każdemu szlachetnemu sercu, że są tryumfy, o które ubiegać się tyle przynosi szczęścia, ile oręż chwały.

W r. 1815 przy nowem przetwarzaniu się narodowego wojska dla starganych sił, żądał uwolnienia i takowe otrzymał, a mianowany senatorem kasztelanem, zasiadł w senacie i w łonie jego utworzonym sądzie. Na początku tego piętnastoletniego przeciągu, chcąc starszego syna do dyplomacyi sposobić, powierzył go ministrowi spraw zagranicznych państwa rosyjskiego Kapodistria, młodszemu zawód wojskowy wskazał. Wkrótce starszą córkę z wychowania, wdzięków i moralnych płci swojej zalet powabną, z Ludwikiem hrabią Pacem, generałem wojsk polskich, a dla dostatków, zasług i nabytej pod chorągwiami Napoleona sławy, od wielu matek życzonym na zięcia, ślubem spoił, sam zaś wśród zasłużonego poważania i wziętości dzielił się między dom wiejski i stolicę, a używając szczęścia rodzinnego i swobodnej pod narodowym rządem pomyślności, obowiązki do dostojności senatora przywiązane, ze skwapliwą wiernością wypełniał, nie tylko kolei na siebie przypadającej nigdy nie opuścił, lecz mniej gorliwych i opieszałych, aby rzecz publiczna nie cierpiała, chętnie wyręczał. Bezstronny i sprawiedliwy w sądach, prawy i umiarkowany w naradach senatu, w izbach gorliwy, żywość swoich uczuć, bacznością na polityczne położenie kraju hamował; a chociaż oświecenie i zdolności nie odmówiły mu łatwej wymowy, nigdy jej dla przelotnej słynności z narażeniem dobra powszechnego nie użył, znał dobrze godność i przeznaczenie grona, w którem zasiadał.

Do mężów z oświecenia, wieku, doświadczenia, na straży opinii publicznej postawionych, stanowić tę opinię, nie zaś ulegać wymaganiom, uwiedzionej powszechności należy. Czuł tę godność sam w sobie Małachowski i z oświecenia i z zasług i z ofiar i z imienia, dla tego trzymał się wiernie starych ojców godła: *„Quidquid nocivi scivero avertam"*. Nie wymagając po rządzących doskonałości, a ceniąc pracę, chęci i przysługi w mowach swoich z pamięcią na przewagę dobrego, rząd w nadużyciach i błędach z należną przyzwoitością ostrzegał, lecz nie ohydzał. Nieraz uprzedzony powszechnym głosem, z śmiałością przy powziętem zdaniu obstawał, lecz nie miał fałszywego wstydu uznać błędu, przekonać się i przekonanie swoje do większości przyłączyć, bo gdzie większość prawych i nieskażonych ludzi, tam jest prawda.

Są ludzie, co upór przy powziętem zdaniu, biorą za siłę i charakter nieugięty duszy i sądziliby ubliżyć sobie zmianą raz objawionego zdania; przecież co innego jest lekkie za cudzem zdaniem przerzucanie się, co innego wyrobiony naradą, starciem się różnych mniemań i z rozwagą wybór lepszego. Pierwsze jest tylko zdaniem, drugie przekonaniem — inaczej, oświecenie i narady towarzyskie byłyby czczą rzeczą i świat nigdyby się nie pozbył upornych przesądów i uprzedzeń i naprzód krokiemby nie postąpił.

Przybyłego do stolicy na posiedzenia senatu podchwyciła niespodziewanym wybuchem na dniu 29 listopada 1830 r. rewolucyjna burza, przeraził się nią i zasmucił, a na krwawy jej początek wzdrygnął się i oburzył.

Wezwany do dyktatora, na organizatora siły zbrojnej po województwach, nie odmówił.

Wyznajmy, wśród burzliwego powstania wszystkich społecznego zamętu żywiołów, wśród wrzawy motłochów i rozkiełzanego żołnierstwa groźnych mieczy, gdzie nie wodzowie wojsko wiedli, lecz żołnierstwo wodzów za sobą ciągnęło i morderstwo, gdy rząd chcąc się ocalić, wcielił się, a potęga z placu ustąpiła, nie podobna było rozpoznać zawikłanej drogi zbawienia.

Sam dyktator Chłopicki, mąż nieugiętej duszy, doświadczonego patryotyzmu i nieskażonego honoru, skłoniony przyjąć władzę dla wstrzymania grożącej rzezi, wahał się przeciąć orężem tego gordyjskiego węzła. Lecz gdy sejm acz nie do takiego celu wybrany, nie będę sądził czy mniej prawnie, czy więcej zdradliwie zwołany, z tego wybuchu sprawę o niepodległość narodową wywiódł, ogłosił i przed oczy Europy wystawił, Małachowski wraz ze wszystkimi poświęcił się, a chociaż wkrótce kłamane nadzieje obcej pomocy znikły, chwilowe powodzenia niepożytecznemi się stały, błędy, uniesienia, rozterki, przewodzenia szkolnych demagogów wraz z niezgodą, branych i strącanych przez sejm i kujące żołnierstwo wodzów, w porównaniu z przeciwną potęgą, zgubę nieuniknioną wróżyły; nie oddzielił się, lecz z ginącymi szlachetnie, zginąć przedsięwziął, a gdy ocalić ojczyzny i wolności nie było w jego mocy, dotrzymywał w liczbie tych, którzy przynajmniej honor uratować usiłowali. Kiedy dzieci w przepaść skaczą, któż nie wyrozumi ojców, że się w nią za niemi rzucili.

Czyli jako organizator siły zbrojnej, czyli jako senator wojewoda, jednozgodnie przez sejm wykrzykniony, hamował uniesienia, nie potwierdzał środków i stawiał śmiało i odważnie czoło, zbrodniczym podszczuwaniom i krwawej demagogii apostołów. Widziałem kiedy dyktator dwóch głównych sprawców rozruchu pod jego zwierzchnictwo oddał, aby ich jako podżegaczy rzezi na prowincyą usunął, a ci zdziwieni, że zbawców ojczyzny, (bo takiem się hełpili imieniem, tak ubliżające przeznaczenie spotyka, krnąbrnie mu się stawili, powagą w groźne słowa uzbrojoną z pychy strącił i wskazał miejsce, jakie im w przekonaniu swojem przeznaczał. Widziałem gdy w Izbie sejmowej jeden z bezczelnych i złośliwych dziennikarzy chwalca Robespiera i Saint Justa a razem potwarca i podżegacz, śmiał synowcowi jego syknięciem ubliżyć, gdy przez przytomną pamięć jadowitych pism jego, uniesiony gniewem dał mu groźną naukę, z której pod orężem synowca, wyszła na jaw na placu rozprawy, żebrząca życia podłość zuchwałego demagoga. W tem serce jego ojcowskie cios okropny nawiedza, jeden z synów jego walczących w szeregach ojczystych dostał się w niewolą, drugi pełen nadziei i przedwczesnej odwagi młodzieniec, dowodząc z kosą towarzyszom w wąwozach Kazimierskich poległ.

Uderzony jak gromem i własnem nieszczęściem i obawą rozpaczy tkliwej i osieroconej matki, oderwał się na chwilę, pobiegł do Krakowa do łez jej swoje wsączyć.

Jedna tylko matka Spartanka, mogła doniesienie o śmierci syna poległego za ojczyznę przyjąć z obojętnością i pyszną chlubą. Matka Polka, wychowała, natchnęła, zachęciła, oddała lecz płakała, a łzy wspólne z serc jednako dotkniętych i cierpiących, wzajemną obawą o siebie ból trętwią, a jeżeli go nie łagodzą, przynajmniej znienawidzone życie znośniejszem czynią.

Niech starożytni w swoich wyobrażeniach o wielkości duszy więcej wymagają od ludzkości, niż od niej otrzymać mogą, natura wszędzie ich zawstydza, my w naszych mniemaniach na zasadach objawionej wiary opartych, jak tej obłudnej a może przez pychę udawanej obojętności, czyli też kamiennej twardości serca, nie uczcim świętem imieniem cnoty, tak łez rodziców nie nazwiem słabością, żal i łzy po stracie dobrych rodziców i dzieci są w części łzami nad ojczyzną, bo ich strata pozbawia ją serc i ramion.

W chwili pobytu jego w Krakowie, przybywające wieści dzień za dniem truły goryczą, o zbliżającym się smutnym, w sposób niespodziewany rozwiązaniu losów Polski, wkrótce ujrzał przed sobą w tułactwie między sternikami tej miotanej nawałnością nawy synowca i syna, w którego znakomitych zdolnościach zwykł był nadzieję i chlubę domu swojego upatrywać. Z ust jego o rozbiciu się usłyszał, z głęboką raną serca, zamyślał na zawsze osiąść w tej starej stolicy polskiej, a niedawno jedynym przytułku jej narodowości i wolności, aby po zgonie Ojczyzny niejako z cieniem jej obcować nie przestał, ale po ogłoszeniu amnestyi i po powrocie młodszego syna z niewoli, usłuchał głosu pozostałej w kraju

wszystkich, streszczającego w sobie opinię przeciwników gabinetu, mogącego ich utrzymać i kierować nimi. Mówił on z prawdziwem przejęciem o szczęśliwym wystepie młodego przywódzcy, którego stronnictwa liberalne wybrały i którego okazywał się skłonnym popierać. Objawiał on niejaką obawę co do trudności powstrzymania swych własnych stronników zbyt pewnych sił swoich a bezsilności przeciwników. Rozmowa ta przynosi zaszczyt człowiekowi, który ją prowadził i krajowi powierzonemu jego pieczy.

Margr. Salisbury jest drugim pełnomocnikiem innéj całkiem fizyonomii. Jest on ministrem, lecz nie zdaje się, iż nim został; rzecby można, że od czasów pierwszego lorda Cecil i panowania Elżbiety panowie zamku Hatfield nie wypuszczali z rąk władzy i nikomu nie przyjdzie do głowy wątpić, aby syn obecnego ministra spraw zagranicznych, nie był kiedyś, tak jak on ministrem.

Arystokracya angielska nie ma w swych szeregach dostojniejszego członka i znakomitszego spadkobiorcy swoich tradycyj nad margr Salisburego, a jednak i on jest synem dzieł swoich. Los nieraz dziwnie dręczy swoje ofiary. Los skazał w młodości potomka Cecilów, który był wówczas wyzutym ze wszystkiego młodszym członkiem rodziny, na pracę dla utrzymania życia. Skorzystał on z tych dni próby, aby dołączyć do naturalnych swych darów to wszystko, co daje nauka i usilność. Jako pisarz przeglądów i członek parlamentu wsławił się z kolei pod nazwą lorda Cecil i lorda Cranbourne, zanim śmierć jego ojca powołała go odziedziczenia parostwa i tytułu margrabiego Salisbury. Między obu głównymi reprezentantami angielskimi nie ma innego podobieństwa, prócz twardych początków zawodu.

Angielski minister spraw zagranicznych urodził się w tradycyach swej kasty, wyssał je z mlekiem i przejął się wszelkiemi szlachetnemi przekonaniami, których obronie poświęcił porywającą swoją wymowę. Jak jego kolega pierwszy minister uchodzi on za mistrza w ironii, żartach i sarkazmie. Jakaż to jednak różnica między obu tymi mówcami! Przywódzca stronnictwa zachowawczego przygotowuje efekta; nigdy nie jest on pewniejszym ich, jak kiedy zdaje się wahać i szukać słowa; lecz kazał on tylko dla tego czekać na nie, aby je z tym większą siłą rzucić i zelektryzować niem powszechną uwagę. Grot jest często zbyt ostry, lecz wszyscy się śmieją, nie wyjmując tego, którego dotknął. Całkiem innem jest słowo margrabiego Salisbury. Gdy się podniesie rosła jego postać z głową pochyloną jakby pod nawałem myśli, z łagodnem i miłem spojrzeniem i z pewnem zakłopotaniem, zdaje się w nim raczej spotykać człowieka bardziej przywykłego do medytacyi niż do rozpraw parlamentarnych, lecz błąd ten znika szybko. Gdy się rozpocznie walka, słowo jego wylatuje brzmiące, pełne, nad podziw łatwe, unosi i porywa. Biada przeciwnikowi na którego padają jego ciosy. Grot ugodził i utkwił, a śmiechu już nie ma więcej.

Inne są jeszcze różnice między dwoma głownymi pełnomocnikami Anglii. Dziwić się było można że się po tylu sporach znaleźli obok siebie w obecnym gabinecie i lękać się należało aby w przebiegu niekończących się rokowań nie wystąpiły na jaw sprzeczne zapatrywania ich na ważną kwestyę, która o mało nie wznieciła pożaru w Europie. Zapewniają, że w wspólnej chęci powstrzymania postępów Rosyi na Wschodzie, jeden pragnie utrzymania dawnych granic, drugi skłonniejszym jest do utworzenia nowych. Pewnem jest jednak, że ci dwaj mężowie stanu dziś są w zupełnem porozumieniu, gdyż oba również są przekonani iż nadeszła chwila przywrócenia uroku Anglii w Europie, że dość już i zbyt długo milczała i zamykała oczy na wszystko. Nauka doświadczenia wyszła jej na korzyść i szpada lorda Beaconsfielda, którą niósł w obu rękach obok swej monarchini przy ostatniej uroczystości otwarcia parlamentu, jest dziś na usługi prawa i równowagi europejskiej. Oto myśl patryotyczna łącząca owych dwu znakomitych mężów, która zapewnia pokojowy tryumf Anglii na kongresie.

Znaleźli oni w Berlinie kolegę lorda Odo Russella, znanego w dyplomacyi europejskiej z licznych misyj, jakie spełniał w Rzymie, następnie w Paryżu przed i w r. 1870. Opuścił on przed pięcią laty *Foreign Office*, gdzie pełnił funkcye podsekretarza stanu, a następnie zajmował posadę w Berlinie do której wskazany jest tradycyami familijnemi. Ambasador angielski w Berlinie nosi tytuł lorda, który zawdzęcza uprzejmym względom królowej; jest on młodszym z pośród tej rodziny Russellów, która liczyła do niedawna między reprezentantami swymi znakomitego orędownika reformy parlamentarnej w r. 1832. Lord Odo jest bratem teraźniejszego szefa rodziny księcia Bedford i trzecim synem podziwu godnej kobiety, która pozostawiła po sobie żywe wspomnienia w Anglii i na kontynencie. Misye dyplomatyczne jej męża powoływały lady William Russel do przybywania na rozmaitych dworach europejskich do kongresu wiedeńskiego, aż do ostatnich lat systemu 1830 r. Za szczęśliwych uważali się uprzywilejowani, którzy po jej powrocie do Anglii mieli wstęp do jej salonu, gdzie co wieczór otoczona swemi synami, odkrywała przyjaciołom swoim skarby swej pamięci i przesuwała przed ich oczyma żywcem zdjęte wizerunki ludzi zapełniających dzieje od początku tego stulecia. Niedziw, że dyplomata wykształcony w tej szkole, nabył znajomości Europy i tej łatwości, jaka go odznacza, traktowania wszelkich przedmiotów, nawet dotyczących jego powołania, bez obawy powiedzenia więcej niż trzeba. Niema wątpliwości, że łatwość słowa, umysł jego pełny sasobów poprze w sposób zaszczytny zadanie kolegów swoich reprezentantów Anglii.

Pierwszym reprezentantem Włoch na kongresie jest hr. Corti, minister spraw zagranicznych. Był on przez trzy lata ambasadorem króla Wiktora Emanuela w Konstantynopolu. Dyplomata światły i niepospolitej inteligencyi, hr. Corti odznaczał się bytrością umysłu, szlachetnością uczuć i wielką dystynkcyą. Posiada on w wysokim stopniu takt stanowiący kardynalny przymiot dyplomaty. We wszystkich stosunkach, jakie miał w okolicznościach nader trudnych z licznymi ministrami rządu ottomańskiego, hr. Corti objawiał zawsze umysł pojednawczy, który mu zjednał poszanowanie i wdzięczność tureckich mężów stanu.

Nienależąc do rzędu tych, którzy sądzą, że dyplomata winien unikać szczerości, hr. Corti jest otwarty i lojalny równie w swych oświadczeniach jak i stosunkach. Pełen powściągliwości, umie on jednak, gdy się zdarzy sposobność, wyrazić swe zdanie o faktach z nadzwyczajną szczerością i słusznością.

Hr. Launay, drugi reprezentant Włoch, jest ambasadorem teraźniejszego króla włoskiego przy rządzie niemieckim od 20 kwietnia 1871 r. i był już poprzednio uwierzytelnionym przy królu pruskim od 11 kwietnia 1867 r.

Jego łagodny charakter i znakomite zdolności utorowały mu drogę do tej trudnej posady i powiedzieć można, nie przytaczając rysów szczególnych o tym dyplomacie, że pobyt 11-letni w tej samej stolicy jest rękojmią jego doświadczenia, które ułatwi zadanie tego dyplomaty włoskiego.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

**Wiedeń** 26 czerwca.

(||) Ostanie wiadomości nadeszłe tu z Berlina ze źródeł wiarogodnych wykluczają już wszelką wątpliwość, że kongres jeszcze w bieżącym tygodniu udzieli Austryi prawie jednogłośnie pełnomocnictwa do zajęcia Bośni i Hercegowiny, a raczej „do uporządkowania stosunków tamtejszych“, o ile one zagrażają spokojowi i ładowi w sąsiednich prowincyach monarchii. Uchwała ta kongresu urzeczywistni jedno z głównych życzeń i żądań nietylko korony, ale wszystkich żywiołów, należących do tak zwanego stronnictwa staro-austryackiego. Hr. Andrassy, jak wiadomo, nigdy nie był zwolennikiem tego projektu, mimo to przyjmie go zapewne jako konieczność, przez sytuacyę monarchii nałożoną. Ponieważ rezultatem kongresu będzie li tylko pokój jałowy, pozbawiony rękojmi stałości, przeto okupacya Bośnii i Hercegowiny będzie miała znaczenie nietylko polityczne, ale i strategiczne. Oba te kraje tureckie stanowić muszą w najbliższej może przyszłości wojskową podstawę działania na wypadek starcia z Rosyą, a przynajmniej jednę z podstaw strategicznych. Zgoła dziś na nowo wieje wiatr okupacyjny, ale tym razem zdaje się nastąpi stanowcze wykonanie zamiaru tyloletniego. Możnaby nawet powiedzieć: na pewno, gdyby postawa Turcyi, przeciwna wszelkim postanowieniom kongresu, nie dała wiele do myślenia, gdyby nie zachodziła obawa oporu ze strony Turcyi. Ale opór Turcyi nie zdoła powstrzymać Austryi, jeżeli ona — o czem już wątpić nie należy — zgodzi się na uchwałę dotyczącą kongresu. Wtenczas pokaże się, że częściowa mobilizacya zostaje głównie w związku z okupacyą Bośni i Hercegowiny.

Na szczęście nie potwierdza się wiadomość, jakoby Serbia i Czarnogóra — z polecenia Rosyi — układały się z Austryą, albowiem co innego znaczy doniesienie dziennika waszego o politycznej myśli hr. Andrassego, aby pozyskać sobie Serbię i Czarnogórę koncesyami, a co innego, gdyby Austrya zgodziła się na rolę policyanta wobec tych dwóch księstw słowiańskich, jakby tego pragnęła Rosya.

Wiadomości o dymisyi gabinetu i o składzie nowego ministerstwa są przedwczesne. Dopiero po ogłoszeniu ustaw ugodowych w *Gazecie Wiedeńskiej* (w piątek i w sobotę) gabinet ponowi formalnie swe podanie o dymisyę, oczekując decyzyi NPana.

---

Namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów namiestnictwa Stanisława Dunina Rzuchowskiego z Husiatyna do Ropczyc, Henryka Macharskiego z Ropczyc do Mielca, a Włodzimierza Boguckiego z Mielca do Husiatyna.

---

Minister handlu mianował kontrolora pocztowego w Krakowie Jana Kosonogę zarządcą urzędu pocztowego w Stanisławowie; a naczelny dyrektor poczt mianował Jana Miękusińskiego asystentem pocztowym we Lwowie.

---

**Wiedeń** 26 czerwca. Nie mając już teraz przedmiotu z zakresu polityki wewnętrznej do obszernego omawiania, zajmują się dzienniki wiedeńskie, a z niemi niektóre prowincyonalne, kombinacyami rozmaitemi co do przyszłego gabinetu przedlitawskiego, jakkolwiek teraźniejszy jeszcze się do dymisyi nie podał. Jeden z dzienników wiedeńskich donosząc, że po ogłoszeniu ustaw ugodowych, gabinet Auersperga ponowi swą dymisyę, dodaje, iż nie można przewidzieć, jaki skutek ta prośba mieć będzie, atoli to pewna, że co do ministrów, którzy stanowczo chcą wystąpić z gabinetu, decyzya już teraz zapadnie, gdyż ci niezamyślają brać urlopu, lecz ustąpić. Można się więc w tych dniach spodziewać odnowienia gabinetu. W każdym razie minister Lasser ma być przeniesionym w stały stan spoczynku. Co do innych ministrów czytamy w korespondencyi wiedeńskiej do *Germanii*, że książę Auersperg jest rzeczywiście już zmęczony i bądź co bądź chce się usunąć, minister oświaty Dr Stremayr zaś ma zdrowie mocno nadwerężone. Reszta ministrów, jak twierdzi korespondent nie jest jeszcze znużoną dźwiganiem teki ministeryalnej.

Lecz także w gabinecie węgierskim mają zajść zmiany zaraz po zamknięciu sejmu. *Pesti Naplo* uzupełnia tę wiadomość doniesieniami, że p. Tisza ma odstąpić tekę ministra spraw wewnętrznych hr. Gezie Szaparemu, „aby ułagodzić Deakistów“. Natomiast *Budapest. Corr.* zapewnia, że wszystkie wiadomości o zmianach w gabinecie są przedwczesne.

## Królestwo Polskie.

O wypadkach kaliskich w dziennikach warszawskich, które odebraliśmy, znajdujemy dopiero następującą w *Wieku* wzmiankę: O smutnym fakcie donosi dzisiejszy *Kuryer Poranny*: W Kaliszu podczas uroczystej procesyi Bożego Ciała, przyszło do bójki ulicznej między chrześcianinami, a starozakonnymi. Powodem do niej miało być to, że jeden ze starozakonnych nie odkrył głowy przed monstrancyą. *Kaliszanin* udzieli zapewne bardziej szczegółową o tem opłakanem zajściu wiadomość.

Korespondencye do dwóch pism poznańskich różnią się nieco w przedstawieniu przyczyn zajść i przebiegu tak smutnych zaburzeń. Powtarzamy je jednak w ważniejszych ustępach.

Korespondent z Ostrowa pisze do *Dziennika Poznańskiego*:

Przybywszy na komorę, zastałem około 400 żydów, nie przesadzam, którzy pod najrozmaitszym pretekstem dostać się chcieli do księstwa. W ich liczbie znajdowało się wielu ostrowskich żydów, co udawszy się w interesach handlowych do Kalisza, przestraszeni zaburzeniami tak w kościele św. Mikołaja, jak w samem mieście, z wszystkiemi manatkami jak najprędzej powracali do domu. Od nich trudno mi było zasięgnąć języka, jak niepodobnem było dowiedzieć się w Ostrowie samem, od żydów tamtejszych, kto i dlaczego rozpoczął zaburzenie. Ale między uciekającymi wielu znalazłem takich, co tylko w celu uczestniczenia w procesyi udali się do Kalisza. To, co piszę, wiem z ust tych, którzy w dniu 23 b. m. znajdowali się w kościele św. Mikołaja i świadkami byli zaburzeń i scen gorszących wywołanych przez żydów kaliskich.

Po dwunastej godzinie w dniu pomienionym, kiedy kapłan z Najśw. Sakramentem zstępował ze stopni ołtarza, dały się słyszeć trzy strzały z cel kościoła, wyżej umieszczonych, a zarazem rzucono kamień na księdza celebrującego który jednakowoż żadnej nie doznał rany. Raniony tylko został niejaki p. Bogacki, urzędnik państwa Ordęgów. Powstał zgiełk i ścisk, a wskutek tego zatrzymała się procesya. Dopiero po chwili udano się dalej z procesyą. Tymczasem uderzono w dzwony, na których głos masa przybyła ludu, a między innemi i wyżsi naczelnicy żandarmeryi i wojsko, niestety nie zbyt liczne. Jeden z naczelników wyższych żandarmeryi, a jak mi mówiono, dwóch znajdowało się w ciągu procesyi przy boku celebrującego kapłana, kiedy tymczasem żołnierze obstawili kościół. W mieście i nad rzeką, gdzie szła procesya, tesame powtarzały się sceny. Rzucano kamieniami, jak mi zaręczano, na księdza i monstrancyę, wywracano i niszczono ołtarze.

Ponieważ widziano, iż to żydzi przebrani wywołali rozruchy w kościele — kobiety, dzieci i wszystko co żyło, rzuciło się na nich. Żydzi widząc, iż są w mniejszości, poczęli uciekać do synagogi, ale za nimi udał się i tłum. Tu nowa rozpoczęła się walka, w której kilku zabito, a wielu podobno raniono. Liczbę zabitych i rannych najrozmaiciej podają. Mówią o kilkunastu zabitych, a przeszło stu rannych. Dzisiaj, wtorek wieczorem, kiedy piszę, od jednego z urzędników pruskich, który co dopiero wrócił z Kalisza, dowiaduję się, że obawiają się powtórzenia się scen niedzielnych.

Wojsko kaliskie wzmocniono oddziałem huzarów, wszakże tak władza wojskowa jak policyjna zachowują się biernie. Rozdrażnienie nie do opisania. Prawie wszystkie okna w mieszkaniach żydowskich powybijane, przed kościołami katolickiemi i synagogą wojsko, żydzi co mogą wynoszą z Kalisza i uciekają przez granicę. W pierwszej zaraz chwili opuścili miasto istotni sprawcy zamachu t. j. majętniejsi żydzi, którzy swych współwyznawców uboższych już to obietnicami, już to rozdawaniem pieniędzy nakłaniali do wywołania powyższych scen. Tajemnicą bowiem już nie jest, że to żydzi rozpoczęli zaburzenia, że niszczyli ołtarze, że rzucali kamieniami, chcąc się pomścić jakoby za zniewagę im wyrządzoną. Już w zeszły czwartek opowiadano sobie, że żydzi oburzeni za przerznięcie im drutu, tak znanego dawniej po małych miasteczkach Kongresówki, postanowili zemścić się na katolikach. Drut ten przeciągany był zwykle na przedmieściach; w sobotę nie wolno było żydom według ich ceremoniału przechodzić po za ten drut. Za czasów Mikołaja zniesiono ten zwyczaj żydowski zaciągania drutów i nie istniał on też w ostatnich czasach. Wszakże gubernator Kalisza, Nabokow, jak zaręczają, za cenę 6 tysięcy rubli, odebranych od żydów, wznowił dawniejszy zwyczaj. Krótko przed świętem Bożego Ciała, przed rozpoczęciem procesyi, ktoś, podobno jakiś kowal, przeciął ten drut, który przeszkadzał procesyom. Żydzi dopatrzyli się w tem zniewagi i postanowili się zemścić. Otóż istotny powód zaburzeń, jak ze wszech stron dowiedzieć się mogłem, nietylko w Kaliszu ale i w Błaszkach, Turku i innych jeszcze miejscach. Opowiadają mi w tej chwili, że żydzi ranili policmajstra Jakowlewa i że jeszcze się odgrażają, podnosząc, że nie darują wyrządzonej im zniewagi.

*Kuryer Poznański* zaręcza, że doniesienia tak *Ost deutsche Ztg* jak nawet *Dziennika poznańskiego* w przesadnych barwach przedstawiły zajścia i pisze co następuje:

Wczarajszy telegram nasz możemy w całej pełni potwierdzić, gdyż zawiera on rzeczywiście faktyczny przebieg sprawy i tylko dla ścisłości stylu, używanego w depeszach, miejscami mógł być niejasnym. Faktem jest, że ani jednego żyda nie zabito, że kilku tylko, jak nas zapewniano, trzech czy czterech, poturbowano, że wybito wszystkie niemal szyby w pomieszkaniach żydowskich, nawet po wyższych piętrach, że we wnętrzu bóżnicy wielkie poczyniono szkody. Również prawdą jest, że żydzi w niedzielę nigdzie katolików nie napastowali, że ani Najświętszego Sakramentu, ani też kościoła, ani ołtarza nie znieważyli, że ich na ulicach wcale widać nie było, że jakoby, przeczuwając bliską burzę, pokryli się po strychach, piwnicach, nawet kominach i innych zabudowaniach. Powodem do wybuchu fanatyzmu ludu były jedynie pogłoski, systematycznie i wytrwale szerzone od dwóch tygodni, że żydzi za zniszczenie słupów z drutami, należącemi do ich rytuału, a usuniętemi mimo grubej kilkotysięcznej opłaty, danej w formie łapówki naczelnikowi powiatu, na katolikach mścić się będą. O tem wiedział rząd bardzo dobrze i nie przedsięwziął żadnych środków, aby temu zapobiedz, mimo że cała ludność była wzburzona, o tem wiedzieli żydzi, gdyż ani jeden z nich w niedzielę nie pokazał się na ulicy. Wśród ogólnego zaniepokojenia i roznamiętnienia wystarczył jeden okrzyk na trwogę, aby roznieść popłoch po całem mieście, aby w całej ludności wzbudzić mniemanie, że przepowiadane ekscesy żydowskie się ziszczają, że żydzi kaliscy znieważają kościoły i ołtarze. Kto szerzył te pogłoski? Kto dał hasło do okrzyku? Kto wezwał lub pierwszy poprowadził lud polski na domy żydowskie? dotychczas nie wiadomo, a podjęte w poniedziałek aresztowania, nic dotychczas nie wykazały. Kto sprawił, że 8,000 żydów kaliskich pokryło się bez śladu, jakby na komendę? Kto sprawił, że z licznej załogi kaliskiej garść tylko pozostała w mieście, i że ta garść wraz z policyą spokojnie przypatrywała się jak gdyby to chodziło o grę w palcaty, a nie o niszczenie mieszkań i mebli, o znieważenie żydowskiej świątyni? Z pewnością nie przyczyniło się się do tego szanowne i ze wszechmiar czcigodne duchowieństwo kaliskie; zaiste nie przyczyniła się do tego inteligiencya, ani wyższe i średnie klasy społeczeństwa, — gdyż cała ludność miasta Kalisza w przykładnej od lat niepamiętnych żyła w zgodzie. Obywatelstwo, w znacznej liczbie na wersurę św. Jańską zgromadzone, postanowiło nawet wspólnie z wybitniejszemi osobistościami z miasta urządzić składkę na wynagrodzenie szkody, jaką ubożsi żydzi ponieśli, i publicznie zadokumentować ubolewanie nad tem co zaszło. Może później wyjawią się skryte sprężyny, co niewidzialną poruszane ręką działały i podburzały lud całem sercem przywiązany do religii i świętości wiary strzegący jak oka w głowie. My dzisiaj tylko przyłączyć się możemy do tego wyrazu ubolewania obywatelstwa ziemi Kaliskiej nad tem, co zaszło w Kaliszu, i zapewnić, że religia katolicka, że uczucia prawego obywatela wszelki gwałt potępiają i odwracają się z pogardą od tych, co rozmyślnie korzystając z nieświadomości ludu do takich go popychają wybryków.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 27 czerwca.

Wynik wczorajszych wyborów do Rady miejskiej w kole IIgiem był następujący: W oddziale 1ym (więksi właściciele) wybierano 4ch radców. Na 108 wyborców głosowało 68. Największą ilość głosów otrzymali: pp. Dr Konstanty Hoszowski 35, Alfred Milieski 32, hr. Bronisław Lasocki 31, Dr Maurycy Straszewski 27. Po nich otrzymali najwięcej głosów: pp. Dr Mieczysław Bochenek 25, Wiktor Redyk 23, Dr Faustyn Jakubowski 13, Juda Birnbaum 11 i t. d.

W oddziale 2gim (mniejsza własność) wybierano 6ciu radców. Na 594 wyborców głosowało 267. Wy-

---

rodziny, i z oszczędzonemi rozbitkami swego przeszłego szczęścia, wrócił do Końskich.

Otoczyli go krewni, odwiedzali i śpieszyli uczcić w nim nieszczęście doświadczeni przyjaciele, drobne wnuki przebudzały czucie życia i ten dom przy postępującej starości jego, czarną krepą smutku przyodziany, jeżeli nie rozjaśniać, przynajmniej przepogadzać się zaczął, gdy podobało się Opatrzności, najdotkliwszym uderzyć w niego ciosem. Syn najstarszy, nadzieja i słuszna chluba jego, a razem spodziewana dla ojca starości podpora, na tułactwie w stolicy Francyi moralnemi cierpieniami udręczone i osłabione życie, z powszechnym swoich i obcych żalem, zakończył.

Jeżeli w tym, dla przywykłego do cierpień serca, nowym żalu nie było już żadnej ulgi, żadnej pociechy, powinien był odebrać je w tym pośmiertnym wieńcu, który prawdziwy i jedyny dawny Polski wyobraziciel, na grób jego rzucił, w głosie takiego męża, Polska nad zwłokami jego zapłakała.

Lecz niestety! te usta wymowne, im zasłużeńszym hołdem, im tkliwszemi wyrazy zasługę i przymioty zmarłego malowały, tem więcej wraz z chlubą dały uczuć nieszęśliwemu ojcu, jakiego syna utracił.

Nie dosyć było prześladującej go fortunie na tym najdotkliwszym gromie, wkrótce mu śmierć zięcia wydarła.

Nie ma na ziemi zacniejszego widoku, jak mąż prawy, z zawziętemi losami godnie idący w zapasy, jeżeli nie zwycięża, nie upada, nie zapiera się swego bólu, lecz go nie jątrzy, dotykać się zdaje ran swoich, syka, lecz umie cierpieć; obojętnieje na życie, lecz je znosi, a przywiązanym do niego obowiązkom poświęcać się nie przestaje, zgoła nie wyrywa się wyrokom Opatrzności, lecz im z religijną poddaje się pokorą.

Tym trybem Stanisław Małachowski posuwał się w sędziwej starości, nie szukał roztargnień w smutku lecz ich nie odpychał, i z godnością wybierał. Uczty, zabawy, zgromadzenia liczne, zamożności i dawnej swobody towarzyszki, na zawsze z domu jego wyszły. Poważna i otwarta gościnność pozostała.

Dzieci fortuny, co żadnych nie doświadczyły nieszczęść, niewiedzą jakie popełniają okrucieństwo, kiedy swoją wesołość nieszczęśliwym narzucają; ubliżają oni tym, których Bóg ku ich czci i nauce, palcem swoim namaścił: „Chcesz pocieszyć mnie, płacz ze mną,“ to jest godło serc czułych, to wyrozumiałych umysłów. Takie też towarzystwo było najmilszem Małachowskiemu, co mu nie wzbraniało żalów. Te drzewa wyniosłe, te ustępy cieniste ogrodu, ileż razy były świadkami łez i głębokich westchnień, oszczędzanych sobie wzajemnie lecz nie tajonych, suche źrenice, lecz nie kłamiące stanu serca, czoła, same goszczącym w domu, nastręczały brać udział cierpień, dziwić się niepożytej sile duszy, zajętej jedynie troskliwością o najdroższe dobro swoje. W wiernej towarzyszce losów swoich, pielęgnował jej wątłe zdrowie, a wzajem pielęgnowany przez nią, w uprzedzaniu i zaspakajaniu jej życzeń, zaspakajał siebie i wdzięczne dla niej uczucia.

Pozostałą córkę, wydaną za Jana Bogdana hr. Tarnowskiego dziedzica Dzikowa, syna Jana Feliksa tak głośnego w kraju z miłości nauk obszernych wiadomości i bogatego w zbiory literackie i pamiątki historyczne, które dla pożytku kraju zgromadził i zostawił, córkę, mówię, sobie ulubioną za drugą towarzyszkę uważał, częstemi jej odwiedzinami i obecnością licznych wnuków radował się, jej najmilej się powierzał, listownemi rozmowami krzepił się i nasycał, powierzając jej jedynie i zaufałym przyjaciołom swoje rymy, któremi stan swojego udręczonego serca, smutki i dolegliwości rozrywał. Obcy prawie światu osobę, umysłem z niego nie wychodził, czytał wiele dzieł nowych, lub wśród rodzinnego grona przysłuchiwał się czytanym, i tak tęskne życie, coś do osiemdziesiątego roku sędziwego wieku przeciągnął, aż nakoniec te piersi, tylu ciosami mordowane, zużyły się i naciągnęły duszącej choroby. Ostrzegany przez nią o zbliżającym się kresie, wcześnie majątek z troskliwością ojca rozporządził i przygotowany przez częste z kapłanem rozmowy, czekał zgonu z odwagą prawego człowieka, żołnierza i chrześcianina, nadchodzący czuł, lecz dla oszczędzenia żalu szanującej i kochającej go rodzinie, taił gdy nadszedł, sam ją pocieszał i do męstwa zachęcał. Przedostatnia myśl jego zwracała się do przyjaciela, o którym przekonany jaki mu ból śmierć jego sprawi, przygotować go z ostrożnością zalecał, skonał w 1849 r., jak mąż bez wyrzutu, jak obywatel i chrześcianin pełen zasługi z pogodą czoła której oddawna nie znało.

Pogrzeb zwłok jego, stał się najlepszem świadectwem cnoty, bo był powtórzeniem tego tryumfu po powrocie z niewoli otrzymanego, z tą różnicą, że wtedy go łzy radości i wdzięczności prowadziły, teraz tłum zgromadzonego z całej okolicy ludu, przy trumnie jego głosem wyrzekania i żalu rozdzierając powietrze i serca, smutny obrzęd uświetnił. Zwłoki jego złożone zostały w kościele parafialnym w Końskich, obok syna Juliusza poległego pod Kazimierzem.

Był Stanisław Małachowski wzrostu nad średni wyższego, postaci urodziwej i przyjemnej, przymiotami towarzyskiemi ozdobiony, na względy ogładzonego społeczeństwa baczny, w obecności płci nadobnej uprzedzający, ożywiony i ujmujący. W towarzystwie męskiem uprzejmy, do poufałości i przyjaźni łatwy, żywość swego charakteru dobrocią serca miarkował. Nie ubliżył w życiu nikomu, ubliżyć sobie nie dał, do uraz nieskłonny z łatwością je zapominał. Poszukiwał ze skłonności ludzi nauką i talentami zaleconych, poważne z nimi rozmowy, wesołością humoru uprzyjemniał. Lubił literaturę narodową i obcą, w domu przystojność przekładał nad zbytek, gościnny bez wystawy, rządny bez uprzykrzonej zabieżności, marnotrawstwo za kradzież na ojczyźnie dopełnioną poczytywał. Wierny i stały w przyjaźni, pan dla sług i domowników sprawiedliwy, łagodny i przebaczający, dla ludu wiejskiego dobroczynny, wszystkich ujmować sobie pragnął. Tkliwość jego niemiała granic, i że tak powiem równie w domowem jak publicznem życiu, składała charakterystyczną jego cechę; z niej wypływała ta dobroczynna troskliwość o dobro, o pomyślność, o oświatę ludu, i mieszkańców kraju i swego miasta, wiedząc, że ciemnota prowadzi do nędzy, a oświecenie i zamożność wspierają się wzajemnie, odstąpił na korzyść miasta znacznych opłat i dochodów, do których pobierania służyło mu prawo. Ofiarą obszernego placu i kosztownych budowli wyjednał umieszczenie szkół powiatowych, ku pożytkowi okolicy otaczającej Końskie. Dla zachęcenia mieszkańców uczęszczał na publiczne popisy uczniów, pilniejszych upominkami zagrzewał, nauczycieli czcią i poważaniem otaczał. Dla rodziny swojej kochającej wylany, w jej szczęściu i powodzeniu upatrywał swoje. Brata rodzonego starszego w młodości swojej szanował, naśladował, dostojeństwy i wziętością jego radował się, w późniejszym wieku, zasługom jego wyrównać usiłował, a zawsze kochał.

Obadwa, wywiązali się swojemu rodowi zaszczytami, ojczyźnie zarobkiem jej sławy. Jan w zawodzie cywilnym w kraju i zagranicą odznaczył się bezstronną sprawiedliwością w sądach *), zdolnością i gorliwością na poselstwach, cnotą i nieuległością na urzędach, i zjednał sobie w kraju sławę i najbogobojniejszego z królów Fryderyka Augusta wziętość i poważanie.

Stanisław równą prawością na urzędzie, a walecznością w boju, zarobił na miłość i szacunek towarzyszów broni i uzyskał świadectwo męstwa swojego od największego bohatera świata.

Jan w powstaniu Kościuszki, jak niegdyś Molé, wystawił odważnie osobę swoją na niebezpieczeństwo i niedopuścił wściekłemu ludowi bezprawnie winnnych zbrodni kraju karać, a niewinnych wydarł mu z krwawej paszczy i wyrokiem swoim osłonił.

Stanisław, ryczących spiży gromy, mężną swoją piersią odbił i uciszył, a krwawym demagogom i ich orszakom groźne czoło stawiał.

Jan zalecał się nieodrażającą powagą, Stanisław uprzejmością, pierwszy szukał towarzystwa ludzi ważnych ze znaczenia i zasługi, drugi nikogo niewyłączał, byleby go prawość zalecała, z młodszymi chętnie przestawał. Jan nie skwapliwie zstępował z powagi do poufałości, obcowanie z przyjaciołmi przyzwoitością mierzył, Stanisław łatwo się powierzał, poufałym a przyjemną wesołością powabnym towarzystwom chętnie się udzielał. Pierwszy zniewalał, drugi pociągał, trudno było pierwszego nie szanować, drugiego nie poważać, nie cenić, a obu nie kochać; obaj też mieli powszechną wziętość i miłość.

*) Stanisław Małachowski w roku 1775 referendarz koronny i starosta Sandecki wybrany został z całej Korony na marszałka Trybunału głównego Lubels. i pierwszy dał z siebie przykład jakim sędzią być potrzeba, ukrócił nadużycia w sądzie, palestrę rozpuszczoną i przewodzącą nad Trybunałem ujął w karby posłuszeństwa.

Po nim w roku 1780 Małachwski starosta Oświęcimski a potem wojewoda Krakowski był podobnie przykładnym marszałkiem.

Nakoniec Jan Małachowski podówcza starosta Opoczyński ledwie w 24 roku życia w r. 1787 jednomyślnie obrany marszałek wsławił się podobną jak stryj sprawiedliwością i przykładnym przewodnictwem.

Obu godnych szczęścia, nierówną dolą Opatrzność podzieliła. Szczęśliwy Jan patrzał na pomyślność dźwiganej przez siebie ojczyzny, na dorastające pod okiem swojem potomstwo, w którem wychowanie już rozwijało zdolności i chęci do posług publicznych, wróżąc ojcu że w niem odżyje, żadnego straty nie opłakał, a tem szczęśliwszy od wszystkich, że wczesną śmiercią uniknął bolesnych czasów i niedoczekał się powtórnego grobu Polski. Stanisław stokroć nieszczęśliwy, zaledwie ujrzał postanowienie córki, wdziękami i przymiotami będącej ozdobą płci swojej, śmierć nietylko jej, lecz i synów opłakał, z dziesięciorga dzieci tylko mu dwoje na podporę starości pozostało, nad wszelkie sroższem nieszczęściem patrzał i bolał, na wszystkie męki konającej ojczyzny.

Wielu mogło więcej zrobić dla tej ojczyzny i jej sławy, nikt dla niej tyle ciężkich strat nie poniósł, nikt tylu bolesnych ofiar na jej ołtarzu nie złożył.

To świadectwo da ci potomność, drogi i nieodżałowany przyjacielu! dadzą dzieje narodowe, ja do niego dołączam te kilka słów i wśród żalu i łez na grobie twoim składam. Ja to byłem, o którego stygnące serce twoje troskliwość objawiało, mnie to dostała się po tobie ta droga pamiątka, godło i obraz czterdziestoletniej przyjaźni, w tych dwóch bronzowych, ściśle z sobą spojonych rękach, pod które najskrytsze myśli twoje i wszystkie udręczenia i troski twojego życia składałeś.

Do mnie po dwakroć z niemi spieszyłeś, do mnie gdyś serce swoje w moje przelewał, zwykłeś mawiać: „Ty na moim grobie łzę uronisz, i kilku słowami popioły moje uczcisz“. Wywiązuję się drogi przyjacielu z tego świętego długu, nie jak zasłużyłeś, nie jakby serce pragnęło, lecz jak umysł zniedołężniały i stargany dobiegającym do osiemdziesiąt lat wiekiem, zdobyć się może. Wkrótce odniosę ci nie pożegnanie lecz przywitanie i uścinienie, nie zimną jak ten bronz ręką, lecz duchem moim, uwolnionym z śmiertelnych więzów, bo mam nadzieję w Miłosierdziu Najwyższego, że złączonych czystą, na tym padole utrapień, przyjaźnią, w wiecznem i lepszem życiu nie rozłączy.

Dnia 25 lutego 1850 r., w 78 roku życia.

brani zostali: pp. Jan Federowicz 134, Wiktor Redyk 118, Jan Wątorski 110, Juda Birnbaum 107, Jan Galli 98, Julian Pszorn 86 głosami. Po tych otrzymali znaczniejszą ilość głosów: pp. Apolinary Welczowski 83, Władysław Brušnicki 69, Adam Miłaszewski 64, Floryan Leiter 60 i t. d. Ogółem oddano głosy na 91 kandydatów.

— Dziś odbyło się o godz. 12ej w południe w sali radnej zgromadzenie wyborców koła I. Po zagajeniu posiedzenia przez Dra **Majera** zabrał głos prezydent miasta Dr **Zyblikiewicz** i oznajmił, że zostawszy wybranym poważną większością w kole przemysłowców i zyskawszy sobie takie uznanie wypada mu tam mandat przyjąć, tem więcej, że w kole tem są ci obywatele, z którymi Magistrat i on największą mają styczność. Dla tego widząc się zamieszczonym przez komitet na liście kandydatów koła I, uprasza wyborców, aby na niego w tem kole już nie głosowali.

Dr Bylicki popiera listę nauczycieli, gdyż ona obejmuje takie osoby, któreby dążyły do zmiany statutu w ten sposób, iżby nauczycielstwu było przyznane prawo biernego wyboru. Prezes oznajmia, że Dr Stefan Kuczyński, zamieszczony na liście komitetu, oświadczył, iż wyboru do Rady przyjąć nie może. Po przemówieniu jeszcze kilku mowców, przystąpiono do głosowania na próbę. Na 176 głosujących otrzymali najwięcej głosów: Dr Fryderyk Zoll 175, Dr Julian Grabowski prof. instytutu techniczno-przemysłowego 126, Dr Feliks Szlachtowski 126, Dr Faustyn Jakubowski 121, prof. Wład. Rozwadowski 119, Dr Mieczysław Bochenek 115, Karol Zaremba architekt 97, Leon Chrzanowski 83, Dr Józef Oetinger 72.

— Dla rodziny ś. p. X. **Terlikiewicza** złożył: N. N. 5 złr.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: Wł. Podhorodeński 6 złr. 7 cent., X. Golichowski Bernardyn 2 złr.

— Przybył dziś do Krakowa z Paryża ks. Władysław **Czartoryski**.

— W dniu 25 czerwca odbyło się w Akademii posiedzenie Komisyi historycznej pod przewodnictwem prof. Dra Józefa **Szujskiego**. Po przedstawieniu materyałów nadesłanych przez X. kan. **Hiplera** z Brunsbergi omówiono publikacyę pierwszego tomu *Hosianów* wyjść mającego na widok publiczny w maju roku przyszłego. Następnie przewodniczący przedstawił szereg materyałów przygotowawczych do 2go tomu Archiwum rozpoczętego zbiorem listów *Zbarażskiego*, uporządkowanym przez Dra Aug. **Sokołowskiego**.

— Wczoraj wieczorem w kościele XX. Dominikanów odbył się ślub panny Maryi **Muczkowskiej** córki ś. p. Tadeusza Muczkowskiego i Heleny z Muczkowskich, a wnuczki ś. p. Józefa Muczkowskiego b. profesora i bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego, z p. Józefem **Pawlikowskim** zastępcą notaryusza w Frysztaku.

— **Bochnia** 26 czerwca.

P. H. Z. rodem z Czech, urzędnik salinarny w Bochni, religii rzym. kat. przeszedł w dniu 23 b. m. na mozaizm. Neofita nosi odtąd nazwisko „Abraham Wackermann". Nieszczęśliwa żona jego z dwojgiem dzieci pozostaje w rozpaczy.

— **Tarnów** 26 czerwca.

Egzamina dojrzałości ustne odbywały się w tarnowskiem gimnazyum od 18go — 26go czerwca r. b. Przewodniczył X. Ilnicki, dyrektor gimn. ze Lwowa i członek Rady szkolnej krajowej. Składało egzamin piśmienny 41 uczniów, między nimi 3 eksternistów, do ustnego zaś egzaminu przystąpiło 40 uczniów i z tych uznani zostali za dojrzałych z odznaczeniem: Jan Bryl, Włodzimierz Demetrykiewicz, Hirsch Keller, Ignacy Kleczyński, Antoni Piotrowski, Emil Trojaczyński, Antoni Wilczkiewicz. Za dojrzałych uznani: Szymon Batko, Adam Brosz, Stanisław Florek, Franciszek Gawłowicz, Wawrzyniec Gorczyca, Kazimierz Karczewski, Wawrzyniec Kicka, Józef Kolbusz, Marcin Krzysica, Piotr Kucharski, Paweł Lenkiewizz, Roman Malinowski, Jan Marfiak, Stanisław Orszulski, Antoni Pabian, Marcin Pięch, Dawid Spitzer, Jędrzej Stolarz, Feliks Szeligiewicz, Jan Tomaszek, Franciszek Trybulec, Antoni Zawadzki. Przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach z języka łacińskiego 1, z historyi i geografii 2, z matematyki 1, z fizyki 1, z języka niemieckiego 1. Reprobowano na pół roku 1, na cały rok 4.

— Czytamy w dzisiejszym *Wieku*: „U ordynata hr. Zamoyskiego odbyła się onegdaj narada co do zaprowadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia. Ułożony projekt ustawy dla tej Instytucyi, przedstawiony zostanie niebawem do zatwierdzenia władzy. Wybrano przytem komitet, mający administrować sprawami Towarzystwa, złożony z pp. Feichtnera, hr. Zamoyskiego, Górskiego, Kośmińskiego, Natansohna, Wrotnowskiego i Goltza".

— Czytamy w *Echu Warszawskiem*: „Szlachetny czyn mamy do zanotowania w kronice naszego pisma. Zmarły przed kilku dniami, szanowany powszechnie Kajetan hr. Kicki, do pięknej księgi swego życia dodał jedną kartę, na której zapiszą go jako dobroczyńcę ludzkości. Zapisał on cały swój majątek, złożony z kilku obszernych włości i paru domów na korzyść osad rolnych, kładąc za warunek, aby nowa osada dla nieletnich przestępców powstała w majątku jego Orłowie, w powiecie krasnystawskim. Cześć pamięci zacnego męża!"

**Wiadomości policyjne:** Straż policyjna przytrzymała: Józefa Miklasa za kradzież w służbie; Za pijaństwo cztery osoby, a pomiędzy temi: Godowskiego Ferdynanda, który dzisiaj rano nietrzeźwy przyszedłszy do Kościoła Ś. Floryana, urwał tam wiszący dzwonek i laską zaczepiał obecnych; Błażeja Rychlika za kradzież pary kamaszków w sklepie przy placu Dominikańskim; Nowakowskiego Wincentego za zgorszenie publiczne.

**TEATR LETNI.** — We czwartek dnia 27go czerwca: Komedya w 3ch aktach, pp. T Barriera i Lambert Thibust — przekład St. Kremera: *Gdyby nie ja!* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 26go czerwca pogoda; termometr od 16·0 doszedł do 27·0 C. — Barometr zwolna opada; o 6ej rano dnia 27go czerwca stan jego był 745·4 milim., termometru 15·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 28go czerwca: Wig. Serca Jezus. Św. Leona.

## Wiadomości bibliograficzne.

— W drukarni Uniwersytetu Jag. wyszło już z rzędu trzecie przerobione i powiększone wydanie książki szkolnej: *Główniejsze zasady języka francuskiego* ze stosownemi ćwiczeniami połączone, napisał August **Świtkowski**, nauczyciel języka i literatury francuskiej przy c. k. Instytucie technicznym w Krakowie. Kraków, nakład i własność księgarni J. M. Himmelblaua 1878 r. str. 263 i IV w 8ce.

— Ruchliwa na polu wydawnictwa księgarnia nadworna **Faesy & Frick w Wiedniu** puściła świeżo w obieg nową seryę map kapitana Schlachera, który w r. z. wydał pięknie wykonaną mapę teatru wojny rosyjsko-tureckiej. — Obecnie wydana serya składa się z 4 arkuszy i zawiera: Przegląd obszaru kraju zajmowanych przez Rosyę i Anglię w Europie i Azyi, sześciokolorowym drukiem; mapę półwyspu bałkańskiego wedle traktatu w San Stefano, dziesięciokolorowym drukiem; kraje nadbrzeżne morza Czarnego i morza Baltyckiego cztero kolorowym drukiem. Praktyczne zestawienie i staranne wykonanie (przez c. k. wojsk. geogr. instytut w Wiedniu), tudzież bardzo przystępna cena zalecają te mapy pod każdym względem.

— Ludwik **Żychliński**: *Ile naszej gleby?* Poznań 1878 r. w 8ce, str. 50 z tablicami statystycznemi. Jestto opracowanie stosunku polskiej a niemieckiej większej własności w W. ks. Poznańskiem przed 30 laty a dzisiaj z szczegółowem uwzględnieniem polskiej własności i Polaków właścicieli.

— Nr 674 *Kłosów* zawiera: „Meir Ezofowicz", powieść z życia żydów, przez Elizę **Orzeszkową**, (c. d.); „Klaudya" (wiersz), przez Maryę **Konopnicką**; „Juliusz (Berlicz Sas) hrabia Strutyński," przez Jze I. (z ryciną); „Historya zbrodni" Wiktora Hugo, przez St. K. (c. d.); „Przegląd teatralny," przez F. H. L.; „Listy z wystawy paryskiej" przez **Neconde** z rycinami; „Pokłosie;" Zenon Fisz (Tadeusz Padalica) zarys bibliograficzno-literacki, przez Leonarda Sowińskiego; „Posłaniec miłości, (rycina); „Konieczne odparcie," przez T. H. L.; „Przegląd polityczny;" „Wiadomości bierzące z pola literatury, nauki i sztuki.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** 23 czerwca.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość wczoraj przez *Times* podana, to kongres Berliński byłby już załatwił najtrudniejszą część swego zadania, a tem samem optymizm, który pod wpływem tego doniesienia znów się objawił na naszym targu, byłby dość uzasadnionym i zwyżka, która już doznała kilkodniowej przerwy, mogłaby znów na jakiś czas zakwitnąć i zapanować. Tę przerwę zaś spowodowały nietylko polityczne obawy, lub wieści, znikąd wprawdzie nie zaprzeczane, o powstających trudnościach i o nader wolnym postępie prac i obrad kongresu, lecz i okoliczności czysto finansowej natury. Wszędzie bowiem nastąpiło około 15 b. m. znaczne podrożenie stopy procentowej nie dla handlowych, lecz dla giełdowych transakcyj, a mianowicie wybujała spekulacya paryska znalazła się z okazyi likwidacyi półmiesięcznej, wobec tak twardych warunków prolongaty i cen tak zwanych „reportów", jakich dawno nie widziano. To podrożenie i te warunki dowiodły, że zobowiązania obliczone na zwyżkę, były zbyt wielkie i liczne, że wartości zakupione w zbyt słabych znajdowały się rękach i że właściwie spekulacya operuje ściśle *en famille*. Ile razy w podobny sposób objawia się odosobnienie i słabe strony giełdy, następuje choćby chwilowy zastój w interesach i sprzedaże, które trwają dopóty, dopóki wartości nie zmienią posiadaczy; a to wszystko jest koniecznością nakazane i dzieje się bez względu na jakiebądź pozagiełdowe wypadki. Dlatego też musiała tym razem i bez polityki nastąpić przerwa i spadanie kursów, lubo w sferach spekulacyjnych nie przestało panować przekonanie, że pokój będzie utrzymany. Prywatne, lecz z dobrego źródła pochodzące wiadomości o rezultacie przewidzianym kongresu, czyli o tym przyszłym pokoju, każą sądzić, że to będzie łatanina strasznie mizerna i nie przedstawiająca najmniejszej trwałości.

Lecz ktoby też kiedy w sferach finansowych pytał o takie fraszki; tu wystarcza wiedzieć, że można kapitałem spokojnie operować, a zresztą mniejsza o to, czy ten lub ów kraj na warunkach pokoju zyskuje lub traci. A trzeba wiedzieć, że od niejakiego czasu zaczynają znów na seryo myśleć o zakładaniu spółek i towarzystw akcyjnych i że z wykonaniem tego projektu czekają tylko na sposobną chwilę. Nie idzie zatem, aby się miano wziąć do dzieła zaraz po zawarciu pokoju, ale ponieważ jest nadzieja, że po zakończeniu obecnej kryzys politycznej, ożywi się chęć do interesów, znajdzie się niebawem i łatwo assumpt do dania impulsu tak zwanemu *esprit d'association* i przedstawienia, że na nasze potrzeby mamy teraz spółek akcyjnych za mało. Prawda, że się w porównaniu do tego, co było kilka lat temu, liczba tych towarzystw niesłychanie zmniejszyła. Samych n. p. banków mających siedzibę w Wiedniu, było na początku 1873 roku sześćdziesiąt i dziewięć z kapitałem wynoszącym około pięćset milionów złr., a z końcem 1877 roku było już ich tylko czternaście, (z tych jeden 300,000 złr. postanowił likwidować na początku r. b.) operujących ze zbiorowym kapitałem 114,388,000 złr. Od 1876 roku sytuacya pozostałych trzynastu instytutów znacznie się polepszyła, do czego podwyższenie kursów wartości, które one posiadają, głównie się przyczyniło i te spółki mają teraz poniekąd monopol interesów finansowych różnego rodzaju. Że jednakowoż ich zmniejszony kapitał wystarcza na potrzeby, które nadają życie i ruch operacyom bezpiecznym i ściśle bankowym, dowodzi ta okoliczność, że się u niektórych z tych instytutów zapas weksli eskontowanych zmniejszył i że o ile mi wiadomo, mają tam wogóle nie wiele do czynienia. Największą rubrykę w dochodach stanowią interesa forszusowe, czyli procenta od pieniędzy pożyczanych na zastaw papierów, t. j. na operacye giełdowe. Otóż mamy tu przed sobą prawdziwe źródło projektu zakładania nowych spółek. Te operacye tak korzystne, nie mogą przynosić należytego zysku z powodu niedostatecznej liczby i równości akcyj będących w obiegu. Trzeba więc zastąpić ten brak i w tym celu tworzyć nowe spółki mogące zaspokoić potrzeby giełdy, która z swej strony nieomieszka wtedy nadać nowy impuls życiu ekonomicznemu. Azatem zawarcie berlińskiego pokoju może nam przynieść *einen volkswirthschaftlichen Aufschwung* w nowem i kto wie, czy nie poprawnem wydaniu.

**Wiedeń** 25 czerwca.

— Na dzisiejszy targ na **nierogaciznę**, spędzono towaru lekkiego 1554 sztuk, średniego 1249 szt., ciężkiego 754 sztuk, razem 3557 sztuk. — Przy bardzo ospałem, jak zwykle, usposobieniu na targu ceny, ktore w zeszłą środę wyjątkowo były się poprawiły, dziś znów się cofnęły o 1 złr. na 100 kilo. Płacono: towar lekki 32 — 40 złr., średni 42 — 44 złr., ciężki 44 — 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

**Wiedeń** 25 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1554 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1249, ciężkich bagonów 754 sztuk — razem 3557 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 32 do 40 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 40 do 44 złr., ciężkie bagony od 44, 45 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz.*
*Caffé Stirbök.*

**Wiedeń** 26 czerwca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy zupełnym niemal zastoju cena doznała malej zniżki notujemy nominalnie 32·75 złr. — **Peszt**, 25-go czerwca —·— — —·— złr. — **Wrocław**, 25go czerwca: na czerwiec 51·60 mrk. ofiarowa., na wrzesień-październik 51·60 mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 25go czerwca w miejscu 50 90 mrk., na czerwiec 50·20 mrk., na czerwiec-lipiec 51·— mrk. — **Berlin**, 25go czerwca w miejscu 52·60 mrk., na czerwiec-lipiec 51 50 mrk., na sierpień-wrzesień 52·10 mrk., na wrzesień-październik 51·20 mrk. — **Paryż**, 25go czerwca na ten miesiąc 58·50 frk., na lipiec 58·50 frk., na lipiec-sierpień 58·50 frk.

**Nafta** — **Wiedeń**, 26go czerwca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·65 złr. — **Tryest**, 25go czerwca za 100 kilo bez cła 15·— złr. — **Brema**, 25go czerwca za 50 kilo 10·75 mrk. — **Hamburg**, 25go czerwca w miejscu 10·60 mrk., na czerwiec 10·60 mrk., na sierpień-grudz. 11 40 mrk. — **Antwerpia**, 25go czerwca za 100 kilo $25^1/_2$ frank. — **Nowy Jork**, 25go czerwca $11^1/_4$ ct. pap., — w **Filadelfii** $11^1/_4$ ct. pap. (za galonę = $2_{,8}$ kilo, czyli $3_{,8}$ litra).

*Przyjechali do Krakowa od d. 26 do 27 czerw.*

HOTEL VICTORIA: Hr. K. Załuski z Rzymu, L. Jaroszyński z Podola, hr. B. Hatsfeld Fruchenberg z Prus, hr. K. Lanckoroński z Poznania, M. Jelnicka z Warszawy, C. Dobranicka z Łodzi, hr. M. Kwilecka z Kongresówki, K. Sulatycki z Podola, W. Warewicz z Litwy.


ZAWIADOMIENIE.

**Wielkie magazyny au Printemps** w Paryżu, boul. Haussmann 70, mają zaszczyt zawiadomić, że wielka roczna ich wyprzedaż **pozostałości letnich** ma miejsce obecnie.

Katalog szczegółowy tej wyprzedaży wysyłanym będzie bezpłatnie i *franco* na każde żądanie.

**Wielkie magazyny au Printemps** zarządzając tak jak w latach poprzednich **po wielce zniżonych cenach** wyprzedaż materyj ubiegającego sezonu, pragną też dać miejsce materyom świeżym i nowym, gdyż w magazynach

PRINTEMPS wszystko musi być nowe, świeże i piękne jak ta ich nazwa. (1539-1-6) PRINTEMPS


# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Berlin** 25 czerwca. *Nordd. Allg. Z'g* pisze: Wszystkie wiadomości o zdrowiu Cesarza stwierdzają pocieszające polepszenie się w ciągu ostatniego tygodnia; mimo to, wobec zbyt niecierpliwego oczekiwania, zawsze trzeba zwracać na to uwagę, że w najlepszym razie jeszcze kilka tygodni upłynie, zanim Cesarz będzie mógł przenieść się na wiejskie powietrze. Ze względu na liczne a błędne doniesienia nadmienia ten dziennik, że ogół środków prawodawczych przeciw socyalnéj demokracyi znajduje się jeszcze w stadyum obrad wstępnych między ministrem sprawiedliwości a ministrem spraw wewnętrznych.

**Madryt** 25 czerwca. Stan królowéj jest ciągle niebezpieczny, chociaż lekarze nie stracili jeszcze wszelkiéj nadziei.

**Petersburg** 25 czerwca. *Journal de St Petersbourg* powtarza z *Gołosu* protest etnograficzny Porty przeciw granicom Bułgaryi, ustanowionym traktatem z San Stefano i udawadnia, że statystyczne stosunki ludności w akcie tym rozmyślnie zostały sfałszowane. Porta miała w tem celu przedstawić, że przewaga żywiołu bułgarskiego jest mniejszą od rzeczywistéj.

*Dziennik polski* powtarzając za *Morgenpost* pocieszną, jak mówi, wiadomość, że hr. Plater zapytywał Beaconsfielda, czy przyjmie petycyę narodu polskiego — dodaje co następuje: „Telegram ten jest zapewne wymysłem redakcyi, bo o petycyi do ambasadora któregokolwiek nikt w Polsce szanujący swą godność nie myśli. Kursowała wprawdzie po Lwowie petycya do Andrassego, napisana płaczliwie i niezgrabnie, ale została z obiegu wycofaną i wątpimy, czyby ktokolwiek miał odwagę z tą petycyą wystąpić. Nawet *Gazeta narodowa*, która przez dwa dni popierała myśl petycyi, połapała się nareszcie i odstąpiła od niej ku wielkiej radości naszej, bo zaiste już dość tych wybryków **kompromitujących** bez celu **stronnictwo czynu** ku wielkiemu pożytkowi reakcyi, która każdy błąd naszego stronnictwa wyzyskuje znakomicie".

Dalej pisze *Dziennik*: „Skutkiem tych błędów, a raczej wybryków przechodzą w oczach naszych ludzie z obozu naszego stronnictwa do Stańczyków; zapędzamy ich tam śmiesznością, bo śmieszności nikt nie chce być wspólnikiem. Owe nominacye ambasadorów *à la* hr. Plater, wybory jenerałów itp. więcej zaszkodziły stronnictwu czynu, aniżeli wszystkie jadowite i reakcyjne artykuły *Czasu* i wszystkie teorye Stańczyków". Do wyznania tego dodać winniśmy, że *Czasowi* i Stańczykom przedewszystkiem chodzi nie o tryumf swego stronnictwa, ale o to, aby podobne śmieszności nie zaszkodziły sprawie polskiej. Niech przeto *Dziennik Polski* obchodzi się jak chce z *Czasem* i Stańczykami, ale niech ostrzega w interesie sprawy wspólnej swych współwierców politycznych, owo „stronnictwo czynu" przed podobnemi już nie tylko śmiesznościami, ale zbrodniczemi szaleństwami, jak list otwarty do hr. Szuwałowa, ostatni produkt dyplomatów z *Gazety Narodowéj*.

Ostatnie wczoraj zapadły postanowienia, aby ugoda austro-węgierska mogła być uważaną za zupełnie skończoną; mianowicie Izba wyższa sejmu węgierskiego przyjęła ostatnie przedłożenie ugodowe o długu 80-milionowym, a Zgromadzenie ogólne Banku narodowego zgodziło się na nowy statut bankowy i na umowy, które z Bankiem tym mają być zawarte. W piątek i w sobotę mają być wszystkie ustawy ugodowe ogłoszone w dzienniku praw państwa.

N. Pan zwiedziwszy obóz w Bruk, udał się do Buda-Pesztu, gdzie 30 b. m. zamknie sejm węgierski mową tronową.

Lubo w dziennikach pruskich mniéj napotkać można wzmianek o procesach z powodu obrazy majestatu, nieustała wcale ta pogoń policyjno-sądowa za moralnymi wspólnikami dwóch królobójców. Donoszą nam ze Szląska, że nie ma tam małego miasteczka, w któremby nie aresztowano kilku osób z powodu wyrażeń lekceważących o Cesarzu, niekiedy z powodu tonu w jakim wyrażały się o zamachu. I tak w jednem miasteczku jakaś stara kobieta zawołała na wieść o zamachu: „to szkaradna zbrodnia, ale wtenczas kiedy wypędzano nam zakonników i zamykano kościół, sama byłabym roztargała tego, co na to pozwolił!" Kobietę tę z ludu, niemającą nic wspólnego z socyalną demokracyą, skazano na $1^1/_2$ roku więzienia, pomimo że jest chorą. W procesach tych nie bywają przesłuchiwani świadkowie odwodowi, a sędziowie wydają wyroki według instrukcyi lub też chwilowego rozdrażnienia. Dziwny to zaiste sposób wzbudzania w ludności uczuć wierności i przywiązania dla monarchy a potępienia dla sprawców zbrodniczych zamachów. Ze wszystkich prowincyj państwa niemieckiego najmniéj procesów o obrazę majestatu wytoczono w Poznańskiem, najwięcéj w Brandeburgii i na Szląsku, tam gdzie właśnie uczucia lojalności powinny były mieć podstawę tradycyjną.

Świetność armii francuskiej, jaka się okazała na polach Longchamp, daje znowu pochop do tryumfu partyi republikańskiej. Nowy wydano z tego powodu bankiet z okazyi uroczystości na cześć Hochea, na którym Gambetta pił zdrowie armii, nienależącej do żadnego stronnictwa. Reorganizacya armii nie jest atoli zasługą obecnego rządu, przygotowaną była od lat kilku, a przyznać to trzeba konserwatywnym gabinetom, że jeśli popełniały błędy parlamentarne i polityczne, dokładały usiłowań w tym właśnie kierunku uorganizowania armii, podźwignienia jej ducha i uchronienia jej od tego, aby ją niezarażały wpływy stronnictw. Marszałek Mac-Mahon miał powinszować Gambecie jego mowy o armii.

*Wiener Abendpost* ze środy tak pisze: „Wczoraj odbyło się w Berlinie posiedzenie kongresu szóste z rzędu, które prawie trzy godziny trwało a dzisiaj ma się odbyć siódme. Wczoraj także podług doniesień *telegraficznego biura korespondencyjnego* sprawa bułgarska była przedmiotem rozpraw a dalszy ciąg tychże był zadawalniającym. Podług tego samego źródła kongres zasadniczo postanowił już, że Turcya w południowych przejściach Bałkanu ma prawo stawiać fortyfikacye i trzymać załogi, że sandżak sofijski należeć będzie do mającego się utworzyć księstwa Bułgarskiego i że księżę wybranym będzie przez ludność kraju. Zasadnicze zaś postanowienia co do granic i co do administracyi, równie jak co do oznaczenia termina dla ewakuacyi tak rosyjskiej, jak i tureckiej, powzięte być mają w części na dzisiejszem, w części na najbliższem posiedzeniu, a dla przeprowadzenia tych postanowień ma być wyznaczoną komisya europejska". To samo potwierdza *Polit. Corr.* Nasz korespondent kongresowy zapowiada zaś nam na jutro telegraficznie list szczegółowy o ostatnich wypadkach w Berlinie. *Pol. Corr.* dodaje, że sprawa ewakuacyi łączy w sobie oddanie fortec przez Turków i wycofanie wojsk rosyjskich. Turcy mają stawiać jeszcze opozycyę przeciw przyłączeniu Sofii, zakazowi trzymania wojsk w zachodniej Rumelii i utworzeniu milicyi bułgarskiej, oraz nie chcą opuścić Warny. Nie miały pomódz nawet bardzo silne przestrogi księcia Bismarka. Organ ten dodaje, że w Anglii powstała wielka opozycya przeciw zezwoleniu rządu angielskiego na odstąpienie Bessarabii; i że sprawa ta wcale jeszcze nie jest załatwioną a nadchodzi chwila w której Austrya wystąpi w niej ze względu na jej dla monarchii ważność. Co się tyczy Serbii i Czarnogóry, to nie na wezwanie Rosyi, ale z własnej inicyatywy już przed kongresem księstwa te układały się i teraz układają się z Austryą i wyznają, że ich przyszłość całkiem od niej zależy. Do kongresu miał nadejść protest mieszkańców Batum przeciw przyłączeniu do Rosyi.

*Presse* otrzymuje z Berlina wiadomość że zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryę nastąpi w przeciągu czternastu dni. Utwierdza się też mniemanie, że kongres zakończy swoje prace do 15go lipca Do *Presse* także donoszą, że Francya, Anglia, Austrya i Włochy wniosły wspólnie na kongresie równouprawnienie wszystkich mieszkańców Bułgaryi przed prawem i równouprawnienie wszystkich wyznań. Wniosek taki zaszczytby przyniósł tym mocarstwom i z entuzyazmem byłby przyjętym w świecie cywilizowanym.

W Konstantynopolu wzrastać ma agitacya za przywołaniem Midata baszy. W Tesalii mają się czynić przygotowania do odnowienia powstania.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 27 czer. (*pryw.*) Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę hr. Karola **Załuskiego** na posła i ministra pełnomocnego w Persyi; sekretarz poselstwa hr. Agenor **Gołuchowski** otrzymał order korony żelaznej 3-ej klasy; prezes sądu wyższego w Krakowie bar. **Budwiński** otrzymał godność tajnego radcy.

**Wiedeń** 27 czerwca (*pryw.*) Cesarz sankcyonował ustawy ugodowe. Jutrzejsza *Wiener Ztg* ogłosi odroczenie Rady państwa.

**Wiedeń** 27 czerwca (*prywat.*) *Tagblatt* donosi z Berlina, że w ciągu tygodnia odbyły się na kongresie poufne rokowania co do Bośni i Hercegowiny, lecz nic jeszcze w tej mierze nie postanowiono. W artykule wstępnym nazywa *Tagblatt* hr. Szuwałowa kongresowym Gurką, ponieważ na kongresie przebrnął z żądaniem swojem co do granic Bałkanu. *N. fr. Presse* zaś donosi także z Berlina, że wczoraj oświadczono bez ogródki ministrom rumuńskim, oczywiście półurzędowo, że Rumunia powinna zezwolić na transakcyę, której sobie Rosya życzy, inaczej kongres postanowi utworzenie nowej Rumunii.

**Poznań** 27 czerwca. *Ostdeutsche Ztg* donosi z Kalisza pod d. 25 b. m.: Zaburzenia z 23go czerwca uśmierzyło wojsko. Gubernator wydał rozkaz dzienny, w skutek którego wszystkie sklepy zostały przez dzień następny zamknięte, a tylko troje ludzi mogło iść razem przez ulicę. Uwięziono 80 osób, między niemi wielu chrześcian, o 200 zaś zrobiono doniesienie, a wszyscy stawieni być mają przed sąd wojenny, który natychmiast złożono.

**Berlin** 26 czerwca. Biuletyn, godzina 10 zrana. Siły Cesarza pomimo niezmiernego upału tak się znacznie wzmocniły, że Cesarz bez żadnej pomocy mając prawą rękę na temblaku, a w lewej trzymając laskę, mógł przechodzić się po pokoju. (podp.) Dr. Lauer, Dr. Langenbeck, Wilms.

**Berlin** 26 czerwca. Poseł rosyjski ks. Gorczakow przybył tu wczoraj dla odwiedzenia swego ojca. Minister francuski Waddington i ambasador francuski St. Vallier naradzali się wczoraj przez pół godziny z lordem Beaconsfield w „Kaiserhof."

**Berlin** 26 czerwca. Memoryał rumuński wręczony kongresowi streszcza życzenia Rumunii w następujących pięciu punktach: 1 Żadna część teraźniejszego terytoryum rumuńskiego niebędzie od Rumunii oddzieloną; 2. Kraj rumuński nie będzie podlegał prawu, iż wojsko rosyjskie może przezeń przechodzić; 3. Rumunia ze względu na tytuł prawny od stu lat nabyty, obejmie napowrót w posiadanie wyspy i ujścia Dunaju, łącznie z wyspami Wężowemi; 4 Rumunia w stosunku wyprowadzonej do boju siły zbrojnej otrzyma wynagrodzenie w formie, jaka uznaną zostanie za najsłuszniejszą; 5. niepodległość Rumunii zostanie stanowczo uznaną a terytoryum jej ogłoszone neutralnem.

**Berlin** 26 czerwca. Dziś odbywa się posiedzenie kongresu w kwestyi bułgarskiej, a jutro w tym samym przedmiocie ma nastąpić druga narada. Już w zasadzie nastąpiła zgoda co do południowej, wschodniej i północnej granicy księstwa Bułgarskiego, pozostaje jeszcze oznaczenie granicy zachodniej. Specyalne wytknięcie granic ma być powierzonem europejskiej komisyi. Nastąpiło, jak głoszą porozumienie co do tego, że wszystkie warownie nad Dunajem i w północnej Bułgaryi mają być z ziemią zrównane. Pozostają jeszcze różne poszczególne kwestye w sprawie bułgarskiej do rozstrzygnienia, między któremi także sposób wyboru księcia. Co do Antivari nic jeszcze nie zostało postanowionem. Przedmiot ten wogóle niestał dotąd na porządku dziennym kongresu, który się wyłącznie zajmował sprawą bułgarską.

**Berlin** 26 czerwca. Na dzisiejszem siódmem posiedzeniu kongresu załatwiono z wszechstronnem zadowoleniem najistotniejszą szczegółową kwestyę bułgarską. Dotychczasowy rezultat uważają za pewną rękojmię dalszego szybkiego przebiegu prac kongresu. Gorczakow był obecny na dzisiejszem posiedzeniu. Następne w piątek.

**Berlin** 27 czerwca (tel. wł. *Czasu*). Przewodniczący kongresu oświadczył w imieniu jego członków pełnomocnikom rumuńskim, że ślepy upór Rumunów co do Besarabii mógłby sprowadzić bardzo zgubne nanastępstwa, a nawet zagładę (*suppression*) Rumunii. Postanowionem jest w zasadzie udzielenie Austryi mandatu do zajęcia Bośni i Hercegowiny. Okupacya ta nastąpi bardzo rychło.

**Berlin** 27 czerwca (*pryw.*) W okręgu wyborczym Laskera (okrąg wyborczy Meiningen) postawiono ze strony konserwatywnéj na kandydata Herberta Bismarka, syna kanclerza.

**Paryż** 26 czerwca. *Debaty* krytykują żywo dzieło kongresu, zarzucają delegowanym angielskim, że przez oddanie Batum zaprzepaścili interesa angielskie, łudząc publiczność tem, iż chcą wmówić, aby wierzono w ustępstwa ze strony Rosyi, gdy tymczasem wszystkie istotne ustępstwa robione są Rosyi. I Austrya będzie musiała pokonywać następstwa teraźniejszego zachowania się. Granica Bałkanu wcale nie jest groźną, skoro Warna i Sofia pozostawione zostaną Rosyanom. Fatalny wpływ rosyjski na oddaną Bułgaryę wywoła w Rumelii wschodniej rozruchy takie same, jakie niegdyś wznieciła Serbia w Hercegowinie i Bośni. Kongres zgadzając się na podział Rumelii a tworząc równocześnie prowincyę autonomiczną, porzucił zasadę jednolitości państwa ottomańskiego, a tem samem ostatnią rękojmię utrzymania trwałego pokoju i powszechnej równowagi. Kongres wpada znów w błąd konferencyi konstantynopolitańskiej, nie liczy się z Turkami, jakby ich już nie było; oni zaś milczą teraz, lecz wiadomo, co może ich milczenie ukrywać. Zamiast robić z Turcyi rodzaj domku z kart, należałoby, że tak rzec można, odciąć wszystkie części krańcowe państwa tureckiego, ale pozostawić środek skupiony i jednolity pod rządem Sułtana.

**Londyn** 26 czerwca. Według wiadomości, które nadeszły z kongresu, porozumiano się tem, że czas okupacyi wszystkich okręgów zajętych przez wojska rosyjskie, ograniczonym zostanie na dziewięć miesięcy, licząc od zawarcia traktatu w San Stefano i że ewakuacya całkowita musi być przeprowadzoną w ciągu następnych trzech miesięcy. Wogólności należy się spodziewać, że sprawa bułgarska, jeśli nie zajdzie jakieś dalsze zawikłanie, będzie załatwioną i wtedy rozpocznie swe czynności komisya europejska do uregulowania granic.

**Londyn** 27 czerwca. *Morningpost* dowiaduje się, że Turcya azyatycka ma być podzieloną na 15 prowincyj z konsulatem angielskim w każdej. Austrya chce wziąść na siebie administracyę Bośni i Hercegowiny, tymczasowo za zezwoleniem Porty. Batum pozostanie prawdopodobnie tureckiem. *Dajly News* donoszą, że Gorczakow zawiadomił na wczorajszem posiedzeniu kongresu, że nadal nie będzie brał udziału w kongresie i porucza główne kierownictwo spraw rosyjskich hr. Szuwałowowi. Ubril będzie drugim, Butenew trzecim pełnomocnikiem.

**Madryt** 26 czerwca. Królowa dziś w południe umarła.

**Kursa.** Wiedeń 27 czerwca, godz. 2 m. 30 po poł. - Renta papierowa 64 30.— Renta srebrna 66 30 — Renta złota 74 70. — Losy z r. 1860 113 75. — Akcye Banku Narodowego 847·—.— Akcye kredytowe 247·75. — Londyn 116 55 — Srebro 101·70. — Napoleony 9·35.— Lombardy 77·50. — Losy z roku 1864 139 50 —. Akcye kolei Karola Ludwika 256 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 116 50.— Anglo-Bank 110·75. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 80·70. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 107 25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 109 25 — Listy zast. hipoteczne 89 75. Marki 57·60 — Ruble 119 50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.


REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

Czas odnowić przedpłatę na
**„Postęp Rolniczy“**
który wychodzi już rok drugi w Bytomiu (Beuthen, Ober-Schlesien). Przedpłata kwartalna wynosi 1 złr. Najdogodniej przesłać w liście. (1592)

---

W domu narożnym przy ulicy Batorego pod Nr. 63 **są do najęcia od 1 lipca:** mieszkanie na I. piętrze większe z balkonem; na II. piętrze mieszkanie większe lub mniejsze lub obadwa razem, oraz pokoje kawalerskie. (1497-1-)

---

**Dr. Trybulec**
adwokat w Bochni,
**potrzebuje do swej kancelaryi koncypienta.** (1591-1-3)

---

**Mieszkanie**
na Iszem piętrze, składające się z 2 pokoi i przedpokoju (który i za kuchnię służyć może), **jest do wynajęcia każdego czasu** w domu *F. Hochstima* przy ulicy Ś. Gertrudy, przy plantach. (1594-1-3)

---

**Włosy ludzkie**
kupuje P. M. Backhauss w Hamburgu, handel komisowy płodów. (1541)

---

**Osoba uzdolniona**
poszukuje miejsca za pannę w Krakowie lub na prowincyi każdego czasu; obeznana jest w krawiecczyźnie jak i w białem szyciu. Adres: ulica Łobzowska Nr. 104 u Kaparskiej. (1442 3-3)

---

**Realność**
w Osieczanach, tuż pod miastem powiatowem Myślenicami, złożona z 45ciu morgów w jednej nieprzerwanej przestrzeni, a to ornego gruntu 25 morgów najwięcej porzecza, reszta ogrodów, łąk, pastwisk i lasu 5 morgów; z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, i dochodem z wyszynku około 120 złr. w. a., jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami wypłaty. Cena 6,600 złr. w. a.

Bliższa wiadomość u Wgo *Ludwika Turnau* w Krakowie przy małym Rynku pod Nr. 431, lub u Wgo c. k. Notaryusza w Dobczycach. (1590-2-3)

---

**Grabie Hovarda,**
**Grabie Itaka** z siedzeniem,
**Młocarnie**
**ręczne i kieratowe, stałe i przewoźne, patentowane, oraz lokomobile i młocarnie parowe**
poleca
oraz **wypożycza** przewoźne kieratowe, patentowe po 10 złr. dziennie.
**L. Zieleniewski,** Kraków. (1477-3-14)

---

**Rudolf Fuchs**
fabrykant powozów
**W BIAŁEJ**
ma powozy w różnych kształtach po najtańszych cenach do sprzedania. (1273-17-26)

---

## Obwieszczenie.

Nr. 59. (1483-2-3)

**Dyrekcya gal. Zakładu dla ciemnych we Lwowie** podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż opróżnione jest miejsce **bezpłatne** z fundacyi **ś. p. księdza Jana Kucharskiego** dla **jednego** chłopca do przyjęcia do zakładu ciemnych pod następującemi warunkami:

Do prośby do podpisanej Dyrekcyi wystosować się mającej, należy dołączyć:

a) **metrykę chrztu** z udowodnieniem pochodzenia z Galicyi lub Bukowiny i ukończonego 10 roku życia;
b) urzędowy dowód **przynależności** kandydata lub rodziców jego;
c) uwierzytelnione świadectwo **ubóstwa;**
d) świadectwo **lekarskie,** ślepoty zupełnej i należycie określonej, tudzież zupełnego stanu zdrowia;
e) dowód szczepionej lub naturalnie przebytej **ospy;**
f) deklaracyę proszących, przez Wydział powiatowy uwierzytelnioną, iż gotowi są do odebrania kandydata z zakładu na żądanie Dyrekcyi, gdyby tenże niezdolnym do wykształcenia się wykazał, lub takowe pomyślnie ukończył.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają **synowie ubogich officyalistów prywatnych narodowości polskiej.**

Zarazem obwieszcza się, iż kilka innych **nie-płatnych miejsc dla CHŁOPCÓW** jest opróżnionych, do których nadania powyższe wymogi się stosują.

Kurs szkolny rozpoczyna się 1go września.

Lwów dnia 7 czerwca 1878 r.

**Dyrekcya.**

---

**Medyk** ukończony życzy sobie przyjąć obowiązek nauczyciela domowego na wsi lub w mieście na czas wakacyj pod skromnemi warunkami. Adres: **J. W. Collegium physicum Kraków.** (1459-4-4)

---

**Clayton & Shuttleworth**
**fabrykanci maszyn rolniczych w Krakowie, Rynek l. 26**
polecają PP. Rolnikom
**Grabie amerykańskie,**
**Grabiarki całe żelazne,**
**Kosiarki Walter A. Wooda,**
**Kosiarki Johnstona,**
**Żniwiarki Walter A. Wooda,**
**Żniwiarki Johnstona,**
**Przyrządy do ostrzenia noży.**

Części rezerwowe są zawsze na składzie.

*Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco.* (1485-4-16)

Pełnomocnik S. Mikucki
**Agencya dla Rolników**
*w Krakowie, Rynek Nr. 28.*

---

**Kandydat adwokatury**
mający praktykę kancelaryjną, znajdzie niezwłocznie zatrudnienie w biurze mojem w NOWYM SĄCZU. (1583-2-2)
**Dr. Kazimierz Żelechowski.**

---

Dr. STEFAN GRUDZIŃSKI
**obrońca w sprawach karnych**
mieszka przy ulicy Brackiej L. 153/4 (dom Wgo Brzezińskiego) „pod białą głową“. (1568 3-3)

---

ŚWIEŻE NASIENIE
**Rzepy ściernIówki i Turnipsu**
poleca łaskawym względom interesowanych
**handel towarów korzennych, aptecznych, farb i nasion**
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.
(1512-2-5)

---

Patent. story do spuszczania
najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr □ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem; odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-23-50)
**J. Oesterreicher**
c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Szląsku austryac.

---

# CORNELIA

Abonnements auf die „CORNELIA“ werden jederzeit angenommen vom CORNELIA-VERLAGE: **Wien, VIII. Lederergasse Nr. 37** (eigenes Haus).
**Abonnementsbeträge per Postanweisung erbeten.**

**Wiener illustr. Moden-Damenzeitung.**
5. Jahrg. Jährlich erscheinen: 5. Jahrg.
**24 Arbeitsnummern** Grossfolio-Format, enthaltend mindestens 1500 Original-Illustrationen, 200 Stickereivorlagen etc.
**24 Unterhaltungs-Beiblätter**, enthaltend Novellen, Modeberichte etc., Corresp. im Briefkasten.
24 Bogen mit wenigstens 300 Schnittmustern in natürlicher Grösse. (1538 3-3)
**Am 1. und 16. eines jeden Monats eine Nummer.**
Abonnementspreis bei freier Postversendung für Oesterr.-Ungarn vierteljährig fl. 1.20, halbjährig fl. 2.40, ganzjährig fl. 4.80.

---

**W** naszych kopalniach węgli kamiennych w **Dąbrowy** są **natychmiast** do sprzedania: **3 kompletne pompy parowe górnicze** o sile 75, 45 względnie 30 koni z przynależnemi przyrządami ssącemi w rozmiarze 14, 12 względnie 8½ cala na mniej więcej 180 stóp głębokości, **2 kompletne maszyny do wyciągania kopalin, 1 pompa do zasilania kotłów, 1 tokarnia** i t. d. (1496-1-3)

**Jaworzno przez Szczakowę,** 25 czerwca 1878.

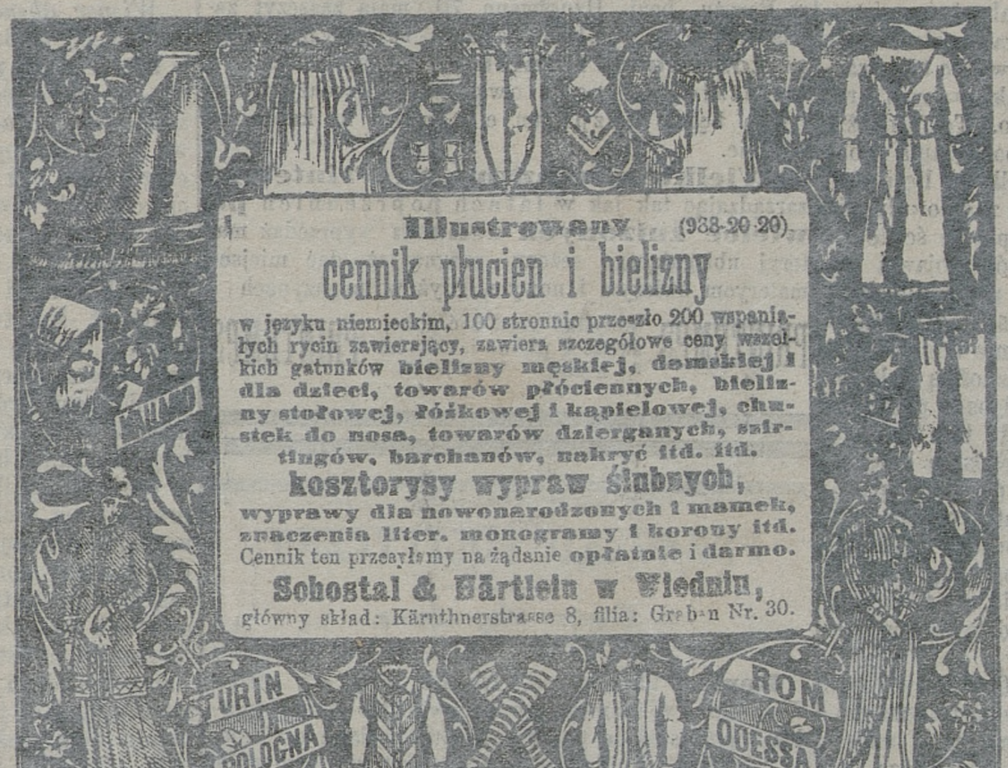
DYREKCYA
Jaworznickich kopalń węgli kamiennych.

---

Ciągnienie dnia 1go lipca 1878 r.

**PROMESY**
na
**Losy m. Wiednia** złr. 2·50 i stempel | **Losy kredytowe** złr. 4·50 i stempel
Razem tylko złr. 6·50 i stempel.
**Główna wygrana złr. 400,000!**
**Wechselgeschäft**
der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.
Ch. Cohn. (1380 8 8)

---




**Illustrowany** (938-20-20)
cennik płucien i bielizny
w języku niemieckim, 100 stronnic przeszło 200 wspaniałych rycin zawierający, zawiera szczegółowe ceny wszelkich gatunków **bielizny męskiej, damskiej i dla dzieci, towarów płóciennych, bielizny stołowej, łóżkowej i kąpielowej, chustek do nosa, towarów dzierganych, szirtingów, barchanów, nakryć itd. itd.**
**kosztorysy wypraw ślubnych,**
**wyprawy dla nowonarodzonych i mamek, znaczenia liter, monogramy i korony itd.**
Cennik ten przesyłamy na żądanie **opłatnie i darmo.**
**Schostal & Härtlein w Wiedniu,**
główny skład: Kärnthnerstrasse 8, filia: Graben Nr. 30.

---

**Promesy los. m. Wiednia zł. 2.50** | **Promesy kredytowe zł. 4.50** (i stempel) Ciągnienie 1 lipca. *Główna wygrana* **400.000 złr.**
**Obie razem tylko złr. 6·50 i stempel.** [1379-9-10]
**Nyitrai & Co.** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

---

**Prawdziwy stary jabłecznik**
**H. Nikolai w Wiedniu, Währing, Kreuzgasse 20,**
wyborny i przez słynnych lekarzy jaknajlepiej polecany dla cierpiących na kamień, piersi, płuca i żołądek, flaszka 40 c. w. a.
Ocet z jabłecznika bez najmniejszej chemicznej przymieszki, wybornego czystego smaku, flaszka 30 c. w. a.
Cukierki z jabłecznika w pudełkach po 25 c., usuwają natychmiast wskutek obfitego kwasu z jabłecznika, chrypkę, flegmę, kaszel, osłabienie żołądka.
Wyciąg z jabłecznika, wyborny i najlepszy środek przeciw zatkaniu. (730-8-15)
Skład u p. Jana Janigi w KRAKOWIE, w Rynku głównym, w Krzysztoforach.

---

Nakładem i drukarni księgarni
**JANA A. PELARA**
**w Rzeszowie**
wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia: Piąte poprawne wydanie
*Cybulskiego W.*,
REJESTRA EKONOMICZNE
na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 cnt.
*Bobrecki J.*,
REJESTRA LASOWE,
Trzecie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag oprawne 1 złr. 20 cnt.

W tejże księgarni są do nabycia:
*a)* Dzienniki najmu robocizn, większe i mniejsze. *b)* Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu. *c)* Raporta tygodniowe. *d)* Raporta dzienne. *e)* Raporta lasowe. *f)* Raporta czynności gospodarczej.

Dalej poleca księgarnia po znacznie zniżonych cenach:
*Biernackiego*, Dokładny praktyczny ogrodnik, w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony. 8. 480 stronnic. Zamiast 5 złr. teraz 2 złr.
*Haffer W.*, Kultura łąk, przełożył na polski język A. Kohn. Warszawa zam. 3 złr. 20 cnt. 2 złr.
*Lippe Weissenfeld*, Podstawy hodowli bydła dla mniejszych gospodarstw krótko zebrane. Poznań. 1872. zamiast 90 cnt. teraz 45 cnt. (1472-6-6)
*Zdzitowski Stan.* Katechizm rolnictwa, czyli dokładna nauka gospod. wiejskiego, z dodatkiem kalendarza rolniczego z 102 rycinami. Warszawa 1859. zamiast 2 złr. 50 cnt. teraz 1 złr. 30 cnt.

---

MŁODZIENIEC Z PARYŻA
stara się o miejsce podczas wakacyj dla uczenia języka francuskiego. Wiadomość przy ulicy Kanoniczej pod Nr. 128 na I piętrze. (1573-2-2)

---

**REALNOŚĆ**
pół mili od Krakowa przynosząca około 2500 złr. dochodu, który przy osobistym zarządzie podwojonym być może, składająca się z domu mieszkalnego o 6 pokojach, kuchni i piwnicy; z młyna amerykańskiego na dwie składnie francuzkie; ze stajni, stodoły — wszystko murowane i nowe — oraz z 14 morgów ziemi w jednym kawałku w najl. pszej glebie, jest do sprzedania z wolnej ręki pod dogodnemi warunkami. Bliższa wiadomość u p. **A. Kostecckiego** w Administracyi „CZASU“. (1482 3 3)

---

**Bez bólu**
**i bez wstrzykiwania,**
**bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach**
**upławy rury moczowej,**
**tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko**
**Dr. Hartmann,**
członek lekarskiego wydziału,
**w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także samoordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.
(947 46)

---

**„Przegląd Polski“**
rozpoczyna z d. 1 lipca **trzynasty** rok wydawnictwa i wychodzić będzie i nadal w zeszytach miesięcznych obejmujących 9—11 arkuszy druku. — Prenumeratę (kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.) przyjmuje Administracya (ulica Różanna 413), tudzież wszystkie poczty i księgarnie. (1492 3-3)

---

**Do Salonu Mód**
*przy ul. Szewskiej pod L. 209, I. piętr.*
nadszedł świeży transport kapeluszy paryskich. Przyjmują się także suknie do roboty od 5—10 złr. (1564-3-3)
**Klementyna Chojecka.**

---

**EKONOM**
w sile wieku, zostający obecnie w jednym z większych majątków, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit **J. J.** poste restante **Kraków.** (1516 6-6)

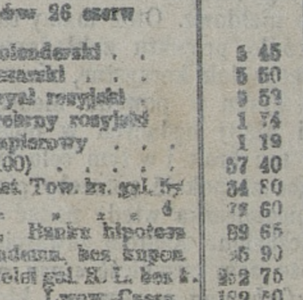
---

Kamienica jednopiętrowa
pod L. 66 i 67 Dz. IV. przy ulicy Karmelickiej, w pięknem i wesołem miejscu położona, wolna od podatku, ze czterema balkonami frontowemi, od ulicy na 30 sążni szerokości wybudowana i do dwóch morgów ogrodu owocowego i warzywnego obejmująca, wraz ze stajnią i wozownią, jest z wolnej ręki **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Przytem **mieszkanie** parterowe, 4 pokoje i kuchnia jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (1502 3-3)

---

Prawdziwie nieprzemakalne
**płaszcze na deszcz i kapuzy**
ciemno-siarczkowe, lekkie z najlepszego gatunku styryjskiej wełny
dla turystów i myśliwych . . . złr. 7—
nieprzemakalne menzykowy letnie do podróży . . . . . . . „ 10·50
nieprzemakalne menzykowy letnie do miasta jako zarzutka . . „ 12—
bardzo ubierający menzyków damski elegancki . . . . . . „ 12—
Piśmienne zamówienia wykonywa za zaliczką pocztową natychmiast. (1375 4 8)
Johann Günzberg, Tuchwarenhandlung
**Graz** (Steiermark)

---



**Przeciw łysinie**
siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codziennie nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie
**Olej taninowy Dra Morasa**
rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe, ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.
**O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa.**
**Pomiędzy innemi także następujące:**
Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejowi Dra Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.
Wiedeń, **Andrassy.**
Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowsłem oleju taninowego Dra Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.
Praga, 10 kwietnia 1877 r. **Kinsky.**
Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.
Żądać należy wyraźnie: **Oleju taninowego Dra Morasa.** (1372-2-25)

---

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiej.**
**Kraków, 27 Czerwca.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk) | 119 50 | 121 — |
| Rubel srebrny obiegowy . „ 1 „ | 1 70 | 1 80 |
| Marka niemiecka . . „ 100 „ | 57 — | 58 25 |
| Duk. holenderski ważny . „ 1 „ | 5 48 | 5 62 |
| Duk. austryacki „ 1 „ | 5 47 | 5 62 |
| Napoleondor „ 1 „ | 9 30 | 9 60 |
| Półimperyał „ 1 „ | 9 48 | 9 68 |
| 20-markówka niem. ważna . „ 1 „ | — — | — — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) | 101 50 | 103 50 |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.) | 100 75 | 102 25 |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 5% pożyczka krajowa galicyjska | 88 — | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 85 50 | 87 — |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 79 — | — — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 84 50 | 86 25 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. | 89 — | 90 75 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włośc. | 89 — | 91 50 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 92 50 | 95 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a. | 87 — | 89 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a. | 89 — | 92 — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a. | 94 50 | 97 50 |
| Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 60 — | 70 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) | 98 — | — — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | 98 — | — — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 98 25 | 99 75 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 87 — | 88 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 254 — | 256 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 122 — | 126 — |
| „ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200 | — — | — — |
| „ banku gal. dla h. Krak. w przem. „ 80 | 89 — | 100 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe:* | | |
| Losy miasta Krakowa | 14 75 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa . | 20 — | 22 50 |
| **Wiedeń 25 Czerwca.** | | |
| 5% jedn. dług państw. bankn. | 64 30 | 64 45 |
| 5 „ „ „ „ srebr. | 66 40 | 66 55 |
| 5 „ Obligac. ind. niż. Austr. | 104 50 | 105 — |
| „ „ „ czeskie | 108 — | 108 50 |
| „ „ „ węgierskie | 77 75 | 78 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 86 — | 86 8[illegible] |
| „ „ „ bukowińsk. | 82 25 | 82 75 |
| „ „ „ siedmiogr. | 76 50 | 77 25 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 102 50 | 103 — |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. listy | 98 85 | 99 — |
| 4 „ galicyjskie | 79 50 | — — |
| 5 „ „ | 85 — | 85 25 |
| 6 „ galic. zakł. kred. włośc. | 90 — | 90 50 |
| 6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 |
| 7 „ „ „ „ „ 30 | 95 50 | 96 50 |
| 6 „ „ „ „ „ 36 | 87 50 | — — |
| 5½ sr. „ „ „ „ 36 | 94 — | — — |
| 5% węgierskie listy | — — | 77 — |
| 5 „ zakł. kred. austr. | 108 50 | 109 2[illegible] |
| 5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach | 91 — | 91 50 |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | 139 50 | 140 — |
| 6 „ Banku gal. hipot. | 89 75 | 90 25 |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 | 334 — | 336 — |
| „ „ „ 1854 | 108 75 | 109 25 |
| „ „ „ 1860 | 113 75 | 114 25 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 | 122 — | 122 75 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 139 25 | 139 75 |
| „ premii południowej węg. | 80 25 | 80 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy [illegible] | 94 — | 95 — |
| „ kredytowe | 164 — | 164 50 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 95 | 95 50 |
| „ księcia Salm | 40 75 | 41 — |
| „ „ Palffy | 30 50 | 31 — |
| „ „ Klary | 29 75 | 30 50 |
| „ hr. St. Genois | 34 — | 34 25 |
| „ miasta Budy | 28 25 | 29 — |
| „ Windischgrätz | 28 25 | 28 75 |
| „ ks. Waldstein | 23 60 | 24 — |
| „ hr. Keglevich | 14 — | 14 50 |
| „ Rudolfa | 14 60 | 15 — |
| „ tureckie 400-frank. | 25 — | 25 50 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. | 849 | 850 |
| Zakładu kredytowego | 24[illegible] 80 | 245 50 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 467 | 469 |
| Kolei północ. Ferdynanda | 2160 | 2165 |
| „ rządowej fr. a. | 267 50 | 268 — |
| „ zachod. c. Elżbiety | 172 75 | 173 25 |
| „ Południowej | 77 — | 77 50 |
| „ Galicyjskiej | 254 25 | 254 75 |
| „ Czerniowieckiej | 123 — | 124 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. północ.-wschod. | 116 50 | 116 75 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr | 120 — | 120 50 |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 121 50 | 121 75 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 107 — | 107 50 |
| „ Siedmiogrodzkiej | 109 50 | 110 |
| „ Cisańskiej | 193 25 | 193 75 |
| „ wschodnio-węgierskiej | — — | |
| „ austryack. półn.-zach. | 109 50 | 110 — |
| „ Franciszka Józefa | 135 75 | 136 25 |
| Banku anglo-austryackiego | 111 50 | 111 75 |
| Zakładu kredytowego węg. | 226 75 | 227 — |
| Banku franko-austryackiego | [illegible] | [illegible] |
| „ franko-węgierskiego | | |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 107 75 | 108 — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei Koszycko-Bogumił. | 73 50 | 74 20 |
| „ państwowej 500 fr. | 154 — | 154 50 |
| „ Emisya z r. 1867 | 148 75 | 149 25 |
| „ południowej 500 fr. | 118 — | 118 25 |
| „ Bony 1875-1876 6% | — — | — — |
| „ płn. c. Fer. 100 złr. m. k. | 103 — | 104 — |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 97 75 | 98 25 |
| „ „ „ w srebr. 5% | 106 — | 105 50 |
| „ półn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. | — — | — — |
| „ 5% w srebrze | — — | — — |
| „ gal. Kar. Lud. 200 złr. w srebr. 5% za 100 złr. | 101 75 | 102 25 |
| „ Emisya II. | 100 — | 100 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 80 50 | 81 — |
| „ Emisya z r. 1867 | 81 — | 81 50 |
| „ Siedmiog. 200 złr. w. a. | 66 40 | 66 70 |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 77 — | 77 50 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Tow. praskie przem. żel. po 300 złr. | 91 — | 92 — |
| *Waluty:* | | |
| Cesarskie [illegible] | 5 51 | 5 53 |
| Dukaty [illegible] | 5 56 | 5 56 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory | 9 37 | 9 38 |
| Suwereny angielskie | 11 68 | 11 78 |
| Imperyały rosyjskie | 9 60 | 9 62 |
| Srebro | 101 95 | 102 10 |
| Srebro, kupony | — | |
| Bank. pań. Niemiec. za 100 | 57 70 | 57 80 |
| Rubel pap. | 1 19 | 1 20 |
| **Lwów 26 czerw.** | | |
| Dukat holenderski | 5 45 | 5 55 |
| „ cesarski | 5 50 | 5 60 |
| Półimperyał rosyjski | 9 52 | 9 70 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 74 | 1 81 |
| „ papierowy | 1 19 | 1 21 |
| Marki (100) | 57 40 | 58 40 |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 84 50 | 85 60 |
| „ „ „ 4 | 79 60 | 80 50 |
| „ „ Banku hipotecz. | 89 65 | 90 50 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 85 90 | 86 50 |
| Akcye kolei gal. K. L. bez k. | 252 75 | 255 — |
| „ Lwow.-Czern. | 122 50 | 125 — |
| „ Banku hipot. gal. | 249 — | 252 — |

| **Warszawa 2[illegible] czerw.** | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi | 100 — | — — |
| „ „ 2ej seryi | 100 | — |
| „ kupon | 0 05⅝ | |
| „ „ nowe | 98 70 | 99 20 |
| „ kupon | 0 04 15/32 | — — |
| „ likwidacyjne | 87 65 | 88 — |
| „ kupon | 0 26⅔ | — — |
| K. (4ej) warszawsko-wiedeń. | — | — |
| „ bydgoskie | — | |
| Pożycz. rosyjska prem. 1864 r. | 233 50 | |
| „ „ 1866 | 233 | — — |

## Pociągi na kolejach żelaznych.

**Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

**Odchodzą z Krakowa:**

**Do Lwowa:** osobowy: pośpieszny: mieszany
*Kraków* odjazd: . . 10.48 rano 9.12 wiecz. 10.48 wiecz.
*Lwów* przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
*Wieliczka* przyjazd: 12.46 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
*Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
*Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
*Kraków* odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.56 r. i 6.50 w. 3 p.
*Wiedeń* przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4 — r. i 12.50 p. 5.10 r.

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4tej i zatrzymuje się do 9tej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II. kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*